



SZYMON MATUSIAK.

Wieszczba i żreb.

Wiara w możność zbadania zakrytej przed człowiekiem woli bogów jużto za pośrednictwem ludzi, przez bogów natchnionych, jużto za pośrednictwem zwierząt bogom miłych lub tylko w blizkim z nimi zostających stosunku, jużto zapomocą osobnych znaków, przez bogów w danej chwili zesłanych, dała powód u wszystkich ludów do wytworzenia się wieszczbiarstwa w najrozmaitszych formach i do powstania z czasem wieszczów zawodowych, tudzież instytucji wieszczych, choć, rzecz naturalna, nigdy nie brakło przygodnych obok tego wieszczów i przygodnego wieszczenia przez ludzi, do tego nieukwalifikowanych. Zawodowymi, ukwalifikowanymi wieszczami byli z dawna kapłani, a świątynie bogów, którym służyli, miejscami i instytucjami wróżby, które nazywamy wyroczniami. U Greków i Rzymian doszło wieszczbiarstwo do wielkiego znaczenia i odgrywało w życiu prywatnem i publicznem ważną, niemal decydującą rolę, bo nie godziło się pod grozą niepowodzenia i kary za nieposzanowanie wyroków bożych niczego takiego przedsiębrać, czegoby nie życzyli sobie bogowie, więc też przed każdym ważniejszym krokiem o wolę bogów zapytywano i do niej się stosowano.

Nie znamy pracy naukowej, któraby dawała obraz wieszczbiarstwa słowiańskiego, choć nie brak do takiej pracy źródeł, jakich dostarczyć mogą wzmianki historyczne i filologia sło-

wiańska z etnologią, tudzież stan rzeczy u pokrewnych ludów aryjskich. Nie może i artykuł niniejszy pracy takiej zastąpić i nie jest to jego celem, gdyż zamiarem naszym jest rozjaśnić tylko jeden szczegół naszego wieszczbiarstwa, a mianowicie: skąd przyszło do tego, że los zowie się w staropolszczyźnie, a i u innych Słowian podziśdzień *žreb*, ogólnie zaś powiedzieć o wieszczbiarstwie jedynie to, co z tem pytaniem w bezpośrednim zostaje związku.

Jak Grecy i Rzymianie, mieli i słowiańscy przodkowie nasi zawodowych wieszczbiarzy, kapłanów, tudzież świątynie, w których udzielano wyroczni. Wiemy to z całą pewnością na podstawie źródeł historycznych, któremi odnośnie do zachodniej Słowiańszczyzny są przedewszystkiem zapiski kronikarzy niemieckich, patrzących jeszcze własnymi oczyma na pogańskich Słowian między Odrą a Łabą: jak kronikarza Thietmara, rówieśnika Chrobrego, jak Adama bremeńskiego z czasów Bolesława Śmiałego, jak Helmolda i Saxona Gramatyka, obu z XII wieku, tudzież żywoty Ottona bamberskiego, apostoła Pomorza, przyjaciela Krzywoustego z tegoż wieku. Czyta się w tych źródłach niejednokrotnie, czasem nawet dość szczegółowo o wydawaniu wieszczbiarskich wyroków w Szczecinie, Retrze i Arkonie, przy świątyniach, przez kapłanów, we wszystkich ważniejszych sprawach, a przedewszystkiem w sprawach pokoju i wojny, przez co wpływ kapłanów, wydających te wyroki, jest, jak u Greków i Rzymian, ogromny: „Król u nich (u Słowian) — powiada Helmold — w porównaniu z kapłanem mało znaczy, ten bowiem (tj. kapłan), bada odpowiedzi i wypadek losów. Kapłan zależy od skinienia losów, król zaś i lud od jego woli“¹⁾.

A jak też w rodzinnym języku nazywano tych tak potężnych narodowych kierowników, niewątpliwie wielce pożytecznych, o ile światłem rozumu, doświadczeniem i biegłością w sprawach publicznych, tudzież rzetelną miłością kraju i narodu górowali nad innymi — i jak też zwała się ta ich sztuka, która podług zdania Helmolda nimi kierowała, a oni królem i narodem?

Źródła historyczne, pisane w obcym języku i przez ludzi obcych, nie mogą oczywiście dać na to pytanie odpowiedzi, ale

¹⁾ Helmolda Kronika Słowiańska (tłumaczenie Jana Pajątkowskiego, Warszawa, 1862), str. 254.

na szczęście przychodzą nam z pomocą językoznawstwo i etnologia, o ile naturalnie mogą. O Kalchasie, słynnym wieszczu greckim, rozповіда Homer, że wiedział, co kryje w sobie terażniejszość, przyszłość i przeszłość¹⁾, a to samo pojęcie tkwi w naszych wyrazach: wieszcz, wieszczba, wieszczyc, zwiastun, zwiastować, gdyż pochodzą tak samo, jak powiedziec, powieść, powiastka od tego samego rdzenia, co wiem, wiedziec. *Wieszcz* (= starosłow. *věštь*), wyraz wspólny wszystkim językom słowiańskim, to pierwotnie przymiotnik i dlatego u ludu naszego dzisiaj *wieszczyc*, na rodzaj żeński *wieszczka*, a zatem „wiedzący, wiedząca“, nazwany więc od tej wiedzy, jaką miał w rzeczach, dla zwyczajnego człowieka zakrytych, oczywiście terażniejszych, przeszłych i przyszłych i takie też znaczenie ma ten wyraz jeszcze w języku starosłowiańskim, w którym nasz wieszcz zowie się *věštьcъ*, a zatem wyrazem od tamtego (*věštь* „peritus, gnarus“) pochodnym. Z tej przyczyny wieszcz zowie się w języku cerkiewnym także *vědu* „wiedzący“²⁾. Wieszcz jednakże nietylko tę wiedzę miał, ale także zapytany wydawał o niej orzeczenia, sądy czyli po dawnemu *roki*, a później *wyrok*, skąd znowu *wyroczenia*, wyraz, oznaczający tak samo wyrok, wieszczbę, jak i miejsce, w którym wyroki takie czyli wieszczby wydają. *Rok* i *wyrok* mają się tak do siebie, jak tego samego pochodzenia i znaczenia słowa *rzec* (powiedziec) i *wyrzec* (wypowiedziec): to jakby powiedzenie i wypowiedzenie. Jako wyraz techniczny na oznaczenie tego, co odpowiedziała zapytana wyroczenia, ustalił się z czasem, już zdaje się w epoce prasłowiańskiej, wyraz *narok* dosłownie „napowiedzenie“ „nakaz“, że to a to się stanie, lub że to a to powinno lub musi się stać, a zatem „rok, wyrok (łac. *sententia*), wieszczba, los (łac. *sors, fortuna*)“, które to znaczenia tego wyrazu przechowały jeszcze zabytki języka starosłowiańskiego³⁾. W zabytkach języka starocerkiewnego używa się w znaczeniu wieszczka także wyraz *kobьnikъ*, a w znaczeniu *naroku* wyraz *kobь*⁴⁾, lecz o tym wyrazie, jak i o *naroku* jeszcze niżej pomówimy. Zapytywano wie-

1) Iliada, I. 69: *Ὅς ἦδει τὰ τ' εἰόντα, τὰ τ' ἐσσόμενα πρό τ' εἰόντα.*

2) Fr. Miklosich. Gramm. II. 141.

3) Fr. Miklosich. Lexicon palaeo-slovenico-graeco-latinum.

4) Fr. Miklosich. Lexicon etc.

szcza przedewszystkiem o to, co miało nastąpić, o przyszłość, więc zadaniem jego głównem było w każdym danym wypadku przepowiedzieć czyli po dawnemu przerzec przyszłość i stądto zwał się on także prorok, tj. przepowiadający, gdyż pro ma w tym wyrazie to samo znaczenie, co prze w wyrazie przewidzieć lub przepowiedzieć, a rok jest tutaj starożytnym przymiotnikiem od rzeczownika rok, przymiotnikiem, który dzisiaj brzmiałyby roki, w całości proroki (jak jednoki, dwureki) lub rokowy w znaczeniu „powiadający“¹⁾. Taki wieszcz mógł także kogoś, lub coś urzec czyli rzucić na kogoś lub na coś urok, a również rzucony przez kogoś urok zarzec czyli zamówić i złe usunąć. Przy urzekaniu i zamawianiu czynił różne znaki czyli, jak wtedy mówiono czary, a więc czarował, skąd go też czarownikiem, czarodziejem nazywano. Dzisiaj obok zamawiać mówimy także zażegnywać; nic dziwnego, gdyż żegnac poszło z niemieckiego segnen (to zaś z łacińskiego signum „znak“), co pierwotnie znaczy „robić znaki“. Zamiast wyrazu czara używano w tem samym znaczeniu także wyrazu lik, inaczej lek, przez który rozumiano pierwotnie, jak wskazuje litewskie licus „znak“, znak wogóle tak namalowany, jak i rznięty (karb)²⁾, więc też tak li-

¹⁾ Gdyby wyraz prorok nie był pierwotnie przymiotnikiem, oznaczałby „przepowiednię“, a nie „proroka“.

²⁾ Od lik „znak, rys“ poszło lice, rzeczownik nijaki (zbiorowy) jak ziele, zboże, dosłownie „znaki, rysy, kształt, postać“. Stąd lice sądowe „znaki, ślady zbrodni — corpus delicti“. Stąd także lice „twarz“, pierwotnie „rysy twarzy“. Lice czyli ślady robiono np., gdy komuś wytyczano własność, posiadłość: sypano wtedy kopce, kopano rowy i samą granicą czyniono drogę, którą obchodzono, aż ją udeptano lub ujeżdżano. Od tych znaków czyli śladów granicznych nazywano i same posiadłości śladami, od obchodzenia ich obeściami, po łac.: ambitus, dzisiaj u ludu obejście, obyście), od ujeżdżania ujazdami (Porów. Dr. Fr. Bujak Studya, str. 318—391).

Przestrzeń taką opatrywać znakami, śladami, drogami, czyli jednym słowem licami znaczyło ją *ulicać (ulicać, jak ujeżdżać, ubierać, piększać, umiatać itp.). Czasownik ten z biegiem czasu zaginął, jak zaginął tego samego pochodzenia czasownik dolicać „probare“ tj. znakami dowodzić lub rzeczownik dolicenie „probatio“, używane jeszcze w wieku XV. (Nehring. Kaz. Gniez. Rozprawy Akad. Umiej. XXV. 99.), ale że był, dowodem rzeczownik ulica, który od tego właśnie czasownika uformowany. Ponieważ ostatecznym celem wszelkich lic (śladów), jakie przy wytyczaniu robiono, było zrobić drogę (ujazd), więc *ulicać przybrało

czyć, jak i leczyć znaczy pierwotnie nie to, co dzisiaj, lecz tyle, co czarować, a więc „robić znaki“, potem dopiero „zamawiać“, dzisiejsze „czarować“. To też leki oznaczają jeszcze w staropolszczyźnie tyle, co dzisiejsze „czary“¹⁾. I nic dziwnego, gdyż leczenie pierwotne polegało na zażęgniwaniu t. j. robieniu pewnych znaków i zamawianiu, z czym dopiero łączono także pewne środki lekarskie, mające służyć ku uzdrowieniu chorej części ciała lub całego człowieka. Z czasem te środki stawały się coraz więcej rzeczą główną, a tamto wszystko odpadało i lek „znak“ przybierał z czasem coraz więcej znaczenie „środka leczniczego“, leczyc zaś znaczenie dzisiejszego „leczenia“, nie zażęgniwania. Jak się mówi pisać i spisać, kreślić i skreślić, tak mówiono obok liczyć, leczyc, także *sliczyć,

z czasem znaczenie „robić drogę“, skąd następnie urosło poczucie, jakoby *ulicać poszło od wyrazu ulica „droga“ i taki też rzeczownik i w tem znaczeniu uformowano, gdyż jak obok bierać była biera, obok łapa mamy łapać, obok łata mamy łatać, obok chlapa mamy chlapać itp., tak i wtedy obok ulicać całkiem naturalnym sposobem musiała się pojawić ulica. Ponieważ forma -ica, jak: siostrzyca, dziewica, palica i t. d. używano wtedy jako zdrobnienia w stosunku do form: siostra, dziewa, pała, więc obok formy ulica, zdrobniałej w poczuciu języka, zaczęła się pojawiać niezdrobniała *uła, skąd znowu ros. ułoczka, zaułok i nasz zaułek. Wywodzić ulicę od ula, jak to niektórzy czynią, nie uchodzi, gdyż, jak poucza żreb i żrebica, pryszcz i pryszczycza, wieszcz i wieszczycza itp. ulica oznaczałaby nie drogę lecz ul rodzaju żeńskiego.

Jeżeli wytyczanie posiadłości następowało wśród lasów, wtedy ulicanie zaczynało się od czynienia lic na drzewach, zwanych później ciosnami (Zob. Księga czerska pod r. 1418 str. 195), poczem cały pas drzew między ciosnami (które czyniono paralelnie naprzeciw siebie na szerokość drogi, mającej wzdłuż granicy powstać) wycinano, czyniąc dookoła posiadłości miejsce wolne, inaczej pole. Taką drogę wyciętą wśród lasu wzdłuż granic posiadłości uczynić znaczyło ją opolić. Od tego obrębywania czyli osiekania posiadłości zwano je obrębami (dziś u ludu obrąb) lub osiekami, a od opolania — opolami. Rubież „granica“ jest wyrazem ruskim, po naszymu brzmiałoby to rąbież i jak ta etymologia wskazuje, pozostaje z tem właśnie w związku, o czym mówimy. O pole jest więc naszym zdaniem pierwotnie to samo, co ślad, ujazd, obrąb, obeście, także żreb, biera itp., o czym jeszcze niżej pomówimy. Wszystko to nie miało ściśle oznaczonej wielkości, mogło obejmować kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt morgów, część osady lub całą osadę, a nawet całą prowincję, bo to zależało od rozmiarów posiadłości, jaką ktoś zajął, otrzymał lub posiadał.

¹⁾ Rozprawy Akad. Umiejętności w Krakowie. XXV. 290.

*sleczyć, skąd znowu poszły wyrazy slika, sliki i *slek. Stąd w języku słoweńskim wyraz slika „obraz“, „malowidło“, a pierwotnie „to, co skreślone, namalowane“. Ponieważ podług naszego poczucia estetycznego to, co piękne, działa na nas, jak uroki, jak czary, inaczej liki, leki i sliki, sleki, więc też w przenośni uroczy, dawniej i dzisiaj jeszcze u ludu „urzekający“, u nas zaś „piękny“; więc też czarujący (czarowny) pierwotnie i dzisiaj jeszcze „czyniący czary“, ale także „piękny“, skąd znowu czar „tyle, co urok“, a jedno i drugie także w znaczeniu „piękna“. A tak samo było zapewne ze slikiem i slikiem, skąd też u nas zdaje się śliczny „piękny“, pierwotnie „czarujący“, a u Czechów sleczna „panna“, a właściwie „piękna“, dawniej „czarująca“. Rachunki zapisywano zapomocą czynienia na kiju lików, leków, które później poczęto nazywać także karbami, stąd wyrazy te przybierają znaczenie rachunkowe („na mój karb“, „na jego karb“): stąd liczyć „robić liki“ przybiera znaczenie dzisiejszego „liczenia“, skąd „bezliku“, „liczba“ i t. d.; stąd i w dawniejszym języku rosyjskim leka, lek, znaczy „liczenie, rachunek“¹⁾.

To samo znaczenie, co wieszcz, miał niezawodnie wyraz wił, w formie żeńskiej wiła²⁾, wyraz uformowany, zdaje się, od czasownika wić z domyślnem roki (wyroki), tj. wypowiadać orzeczenia boskie w wyroczniach i ludzkie w sądach przy procesach. Stąd w języku starosłowiańskim vitij (obok vêtij), oznacza rzecznika, mowcę, pierwotnie zapewne sądowego. To wicie roków, którego ostatnie echa odbijają się jeszcze w starodawnym sądownictwie polskim (porów. rok zawity „rok zapowiedziany“), a z czem w związku pozostaje zapewne wyraz wił i wiła, ma może starodawny, głębszy podkład religijny, w co jednakże tutaj niepodobna się zapuszczać³⁾.

Inaczej nieco ma się rzecz z wróżem, wrózeniem, wróżbą i wróżbitą. Wszystko to pochodzi od wyrazu wróg ze znaczeniem pierwotnym „nieprzyjaciół“, po łacinie ini-

¹⁾ Fr. Miklosich Vergl. Gramm. der slav. Sprachen, I. 138. Czaronanie i leczenie wywodzą także inaczej, aniżeli jak tu przedstawiono, ale zbijać tych wywodów nie będziemy.

²⁾ Wiła, jak wił, oznacza osobę męską, podobnie jak wojewoda, starosta, Zawisza, trzeba jednakże dodać, że zwyczajnie forma wiła oznaczała „wieszczkę“.

³⁾ Pochodzenie wiła tłumaczy także inaczej.

micus, hostis, skąd też także poszła wspomiana często w statutach mazowieckich (z wieku XV.) wróżba¹⁾. dosłownie „złowroga nieprzyjaźń“, dla której uniknięcia mężobójca uchodził niekiedy zagranicę i dopiero po publicznym zapowiedzi stawiał się w sądzie. O tej to wróżbie w Prawach książąt mazowieckich z r. 1450 czytamy: „A gdy tym obyczajem doświadczy a oczyści się (od winy mężobójstwa), tegdy będzie sprawiedliw a (od) przereczonych win i od nieprzyjaźni, która rzeczona jest wróżbą“ (str. 5 a)... „Od pomsty krwie, jaż (która) rzeczona jest po polsku wróżba rozdrzeszon ma być“ (str. 13 b). Otóż tego samego pochodzenia etymologicznego, co ta statutowa, prawnicza wróżba, jest także wróżba w znaczeniu „wieszczby“, wróżba, że tak powiemy, wieszczbiarska, tylko nie w prostej linii, a i historia jej znaczeniowa nieco odmienna: tamta poszła od rzeczownika wróg w znaczeniu „nieprzyjaciół“, ta zaś od przymiotnika, uformowanego od tego rzeczownika, od przymiotnika, który niegdyś na rodzaj męski brzmiał także wróg, dzisiaj zaś brzmi wrógi i znaczył „złowróżący“, skąd po dziś dzień „złowrogi“. A jak znowu przymiotnik wróg przyszedł do tego znaczenia, nie trudno wiedzieć.

Oprócz wieszczby, wynikającej z wiedzy wewnętrznej, a pochodzącej z daru (natchnienia) bogów, znali nasi przodkowie, podobnie jak Grecy i Rzymianie, wieszczbę ze znaków zewnętrznych, zsyłanych przez bogów, jak wieszczbę ze znaków niebieskich (błyskawic, grzmotów, gwiazd); z jakości i ilości lejących ptaków i ich głosów; ze zwierząt czworonożnych (np. przypadkowo spotkanych: wilk, zając, lis) — i wróżbę tę, do której zalicza się i rzucanie losów, szczególnie uprawiali. Same zaś te różne znaki, z których wróżono, zapowiadały podług wiary naszych przodków, podobnie jak u Greków i Rzymian, jużto pomyślność, jużto nieszczęście i z tego też powodu dzieliły się na dobre, inaczej pomyślne, przyjazne, tudzież na złe, inaczej niepomyślne, nieprzyjazne lub wrogie. Z czasem właśnie ten ostatni wyraz stał się technicznym na oznaczenie znaków niepomyślnych, nieprzyjaznych. Kiedy

¹⁾ Nie wróżba — jak to niektórzy chcieli! Zob. Starożytności polskie (Poznań 1852), t. II. 744.

więc rzucony żreb (los) wypadł niepomysłnie, tj. wróżył złe, mówiło się, że „żreb jest wróg“ (dzisiaj powiedziałyby się, że „żreb jest wrogi“) tj. że żreb przepowiada złe czyli jednym słowem „wróży“. Tym sposobem przymiotnik wróg, w późniejszej polszczyźnie wrogi w znaczeniu „nieprzyjazny“, przybrał z czasem znaczenie „przepowiadający złe, wieszczący złe“, inaczej „złowieszczy“, a tak samo i czasownik, od niego pochodzący wróżyć (jak od pełny mamy pełnić, tak od wrogi mamy wróżyć) znaczenie „złe wieszczyć“, skąd następnie i wróż, wróża, wróżka, wróżba, ale wszystko to używa się pierwotnie — należy to sobie dobrze uprzytomnić — jedynie i wyłącznie w znaczeniu „wrózenia złego“. Z czasem dopiero wyraz ten, ponieważ znaczył, tak samo, jak wieszczba, przepowiadanie, począł się używać (może dopiero w czasach chrześcijańskich) tak samo jak wieszczba, o wszelkiem przepowiadaniu bez względu na to, czy znaki zapowiadały coś pomyslnego, przyjaznego, czy też nieprzyjaznego, wrogięgo. Odtąd wyrazy wieszczba i wróżba, wieszczyć i wróżyć nakryły się zupełnie pod względem znaczenia czyli stały się synonimami, podczas gdy dawniej tylko złowieszczyć było synonimem wrózenia — i teraz też dopiero uformował się wyraz złowrogi na wzór wyrazu złowieszczy, podczas gdy dawniej już niezłożony wyraz wrogi był synonimem wyrazu złonego złowieszczy.

Jako naoczny świadek dawnych czasów, kiedy jeszcze używano wyrażenia „znak wróg“ w znaczeniu „znak złowrózący“, a potem krócej samego wróg z domyślnem znak, tudzież wyrażenia „narak wróg“ w znaczeniu „zły wyrok lub sąd boży, zły los, przeznaczenie nieszczęsne“, a potem samego „wróg“ z domyślnem narok — przechował się w staropolszczyźnie już tylko rzeczownikowo używany wyraz wróg w obu tych znaczeniach aż prawie do samego końca XVIII wieku, jak się o tem łatwo przekonać choćby ze Słownika Lindego. Żebrowski np. w tłumaczeniu *Przeobrażeń Owidyusza* powiada: „Puhacz brzydki, wróg („omen“) ludziom nieszczęśliwym rzewny“. „Gdzie wróg („fatum, los“) nas wlecze — pisze w *Pharsalii* Chrościński — Bezpieczna cnota może iść swobodnie“, a Waclaw Potocki w swych *Jovialitales* powiada: „Trudno wieczne zahamować wrogi“ („losy, przeznaczenie“). Nawet jeszcze w *Monitorze warszawskim* (r. 1764—84)

czytamy: „Miłość sama pod czas ulegać musi potędze w r o g u („losu“) złośliwego“.

Że wieszcz, wil i wróż byli niegdyś nietylko wieszczami, ale i kapłanami, można poniekąd poznać i z niechęci, jaką chrześcijaństwo otoczyło te imiona, szczególnie wieszczą i wilę.

Zrobiono z nich najpierw czarowników w tem ujemnem, chrześcijańskiem znaczeniu, w jakim używa się tego wyrazu w wiekach średnich na oznaczenie kapłanów pogańskich, z djabłami nadrabiających. Więc też w języku słoweńskim *veščec* nietylko wróż, ale i czarownik, a *veščca* czarownica, a podobnie po serbsku i chorwacku *vještac* znaczy czarownik, *vještica* czarownica. To samo stało się z *wil*em. Po słoweńsku, serbsku i chorwacku *vilenik* znaczy czarownik a *vilenica* czarownica. U Serbów *vještica* także tyle, co jęzda, która pożera dzieci. Gdy rodzicom słynnego Wuka Stefana Karadźića umierały dzieci, sądzili, że sprawka to *vještica*, aby więc nowonarodzonego chłopca zabezpieczyć od przedwczesnej śmierci, nadali mu imię *Vuka* tj. wilka (wilk po serbsku *vuk*), gdyż wilka podług wierzeń serbskich nie może tknąć żadna czarownica¹⁾. Podobnie całkiem napiętnowano wieszczą i wilą u nas. U Wielkopolan wieszcz zowie się wieszczczy, a tak samo u Kaszubów, u których jest także wieszcz o i wieszczeca: tamto upiór rodzaju męskiego, to żeńskiego. Wieszczczy podług Wielkopolan rodzi się z zębami, „**wie** za życia o wszystkim i dlatego zowie się wieszczym“. Po śmierci wychodzi z grobu „bo krew w nim żyje“, wychodzi na wieżę kościelną i podług jednych dzwoni, a podług drugich tylko straszliwie krzyczy, wymieniając imiona różnych ludzi. Jak zaś daleko jego dzwonienie lub krzyki słyhać, ludzie muszą umierać²⁾. A w kaszubskim *Jaśku z Knieji* rozpowiadają prządk

O wieszczym, chtóren i na tamym świece
Miru nie naloz, wróceł w swoje strone,
Wloz do koscoła, wszeście wrzuszł zwoe.
A jak dalece głos jech doszed z wieży,
Wszęde smertelno zaraza sę szerzy³⁾.

Podług wyobrażeń ludu nadrabskiego (w Galicyi) wieszczycy są wysłannikami piękła, nachodzą śpiących i parzą

¹⁾ Wiśła, VI. 20.

²⁾ Kolberg O. Poznańskie VII. 33—34.

³⁾ Jasiek z Knieji, str. 3—4.

ich swym piekielnym oddechem, czyhają szczególnie na małe dzieci, żeby je odmienić ¹⁾). Wiła identyfikują niekiedy w Wielkopolsce z wieszczym i wyobrażają go sobie różnie. Mówią, że to strasznydło wysokie w tej postaci, jak piła, głowę ma atoli zupełnie ludzką, twarz starca zgrzybiałego z długą, żółtą brodą. Podług niektórych pokutuje w drzewie, gdy się takie drzewo pali, wił piszczy i dlatego drzewo takie zowie się „wiłem“ lub „kwikiem“ ²⁾). U Czechów vilnik to rozpustnik, a vilnice kobieta publiczna; u nas w staropolszczyźnie wiła znaczy to samo, co głupiec, szaleniec, błazen, krętacz, a stąd wiłać lub wiłowac kręcić ³⁾). Z dawnych czasów został też i szala-wiła (pierwotnie *szałowila, dosłownie „prawiący szaleństwa“) oznacza podziśdzień człowieka wichrowatego, postrzelonego, szalonego, głupca ⁴⁾).

Jakkolwiek różni byli wieszczowie i różne mieli sposoby wróżenia i decydowania w sprawach niepewnych, dwa jednak sposoby wróżenia były u Słowian wiekami najbardziej utwierdzone i najczęściej używane, a to wróżenie zapomocą konia i losu.

Koń u dawnych Słowian uchodził za zwierzę poświęcone najwyższemu bogu, który, podobnie jak u Greków Zeus a u Rzymian Jupiter, był zarazem najwyższym stróżem ojczyzny, a w wojnie najwyższym, jakkolwiek niewidzialnym wodzem wojsk ojczystych. Przy każdej większej świątyni chowano też na usługi tego boga na koszt publiczny konia, którego używano zarazem do wróżenia. Przybierano go wtedy we wspaniałą uzdę i pozłociste siodło, bo wtedy jakoby sam bóg najwyższy odbywał na nim przejażdżkę. Uzda ta i siodło razem z ogromnym mieczem w drogocennej pochwie spoczywało zresztą u stóp posągu boga w świątyni, gdyż bóg czasem — jak to wszystko ze szczegółami opowiada Saxo Gramatyk — wyjeżdżał nocami dla opatrzenia granic państwa i wracał dopiero nad ranem, a wtedy zastawano świętego konia okrytego pianą i kurzawą, jakby po jakiej wyprawie wojennej.

Najdawniejszą, o ile nam wiadomo, wzmianką o wróżeniu zapomocą konia u Słowian w Retrze podaje Thietmar, który

¹⁾ Świętek Jan. Lud nadrabski. 477.

²⁾ Kolberg O. Poznańskie VII. 30—33.

³⁾ Słownik Lindego.

⁴⁾ Słownik Lindego.

powiada, że koń ten uchodzi „za świętość“, że kiedy zapomocą niego wróżą, prowadzą go „z korną usłużnością“ przez dwie dzidy skrzyżowane, a wbite w ziemię żelaznymi grotami. Ten sam kronikarz stwierdza na tem samem miejscu, że obok tego wróżą zapomocą losów i dopiero gdy obiedwie wróżby jednakó wypadną, uważają wróżbę za pomyślną¹⁾. Szczegółowiej mówią o tej sprawie żywoty Ottona bamberskiego, Helmold i Saxo Gramatyk. Roku 1124 przybył Otto bamberski w swej apostołskiej podróży, podjętej na prośby Krzywoustego, do Szczecina i zastał tutaj cztery świątynie pogańskie: jedną bardzo wspaniałą, trzy pośledniejsze, a przy każdej kapłana. Przy jednej z nich chował się koń kosztem publicznym, „koniem Trzygłowa“ zwany, „ogromny, wypasiony, maści czarnej, nadzwyczaj bystry“. „Przez caluteńki rok nic nie robił i takiej był świętości, że nikt nie był godny sięść na niego, a miał w jednym z owych czterech kapłanów najgorliwszego opiekuna“. Ten przechowywał w swej świątyni także jego „złoczone i posrebrzane siodło“, które na niego wkładano, ilekroć chciano zasięgnąć wieszczby, gdy zamierzano wyprawę wojenną. Wieszczba tak się odbywała: „Kładło się na ziemi dziewięć włóczni obok siebie, na łokieć jedna od drugiej. Potem kapłan, który się opiekował koniem, prowadził osiodłanego i okiełznanego, trzymając u wędzidła, przez owe włócznie tam i nazad po trzykroć. Jeżeli koń nie naruszył włóczni nogami, uważali to za dobry znak i śmiało wyruszali w pole, w razie przeciwnym zostawali w domu. Otóż ten rodzaj wieszczby i inne dokonywane zapomocą d r e w n i a n y c h l o s ó w... udało się wreszcie biskupowi usunąć“²⁾. Tak o tych rzeczach rozpowiada żywociarz Herbord (zaczął pisać 1158, umarł 1168), tak samo, choć krócej, inni jak Ebbo († 1163), a szczególnie mnich z Prieflingen (pisał przed 1163), który z Herbordem zgadza się i co do tej wiadomości, że po wieszczbie za pośrednictwem konia uciekano się do wieszczby za pośrednictwem losów³⁾. Helmold o wieszczaniu za pośrednictwem konia nie wspomina, ale często mówi o losach i wyroczniach, dawanych w takich miejscowościach, o których wiemy skądinąd, że tam chowano świętego

1) Bielowski Monumenta I. 278.

2) Bielowski. Monumenta, II. 93—95.

3) Bielowski. Monumenta II. 135—136.

konia i zapomocą niego wieszczono. Dotyczy to np. świątyni w Retrze u Ryadurów, tudzież świątyni w Arkonie u Ranów czyli Rugijczyków. O Retrze mówiliśmy już wyżej na podstawie Thietmara i wiemy, że tam wróżono zapomocą konia i losów. Otóż „Ryadurowie lub Tolenczanie — powiada Helmold — z powodu swego najstarożytniejszego miasta i swej najśłynniejszej świątyni, w której widać posąg Radegosta, nad innymi panować chcieli, przypisując sobie szczególny zaszczyt pierwszeństwa dla tego, że ich często odwiedzają wszystkie ludy słowiańskie dla odebrania wyroków (od bożyszcz) i dla corocznego przynoszenia ofiar“¹⁾. „Swantewit — powiada na innem miejscu tenże Helmold — bóg ziemi Rugian, pomiędzy wszystkimi bogami Słowian najprzedniejsze miejsce zajął, on bowiem zwycięstwami więcej jaśniał i w rocznicami był od innych dzielniejszy“²⁾. Na innem znowu miejscu rozpowiada tenże kronikarz wogóle o Słowianach: „Na służbę im (bogom, o których poprzednio mówił) poświęceni byli kapłani, przynoszono im ofiary i rozmałą cześć regilijną im wyrządzano. Kapłan podług wskazania losów przeznaczał uroczystości, jakie na cześć tych bogów odprawiano i wtedy schodzili się ludzie z żonami i dziećmi i bogom swoim składali ofiary z wołów i owiec a wielu i z ludzi chrześcijan, tych bowiem krew, jak tłumaczyli, szczególniej podoba się bogom“. „Corocznie zabijają mu (Swantewitowi) jednego chrześcijanina, na którego los padnie“³⁾.

Ważniejsze jeszcze i dokładniejsze wiadomości o wrózeniu za pomocą konia i losów podaje Saxo Gramatyk. „Utrzymywali — powiada on o Ranach — kosztem publicznym konia maści białej, któremu wyrwać włos z grzywy lub ogona było ciężkiem przewinieniem. Tylko kapłanowi wolno go było karmić i dosiadać, bo się obawiano, żeby przez częste użycie świętość nie powszedniała. Na nim, podług mniemania Rugijczyków, walczył Świętowit przeciwko nieprzyjaciołom swej wiary, na dowód czego przytaczano okoliczność, że nieraz rano zastawano w stajni konia okrytego pianą i kurzawą, jakby wrócił z wyprawy wojennej, przebiegłszy ogromne przestrzenie. I wróźby dokonywano za pośrednictwem tego konia a to w taki sposób: Gdy

1) Helmold l. c. 58—59.

2) Helmold l. c. 254.

3) Helmold l. c. 126.

się zanosilo na wojnę z jakim krajem, stawiali kapłani przed świątynią trzy rzędy dzid w równej odległości, wbiwszy je gro-tami w ziemię i skrzyżowawszy ze sobą. Po modlitwie wiódł kapłan z westybulu konia, przybranego zupełnie jakby do jazdy ku rzędom dzid. I jeżeli rzeczony rzędy przestępował koń wpierw nogą prawą, nie lewą, wróźono, że to znak dobry do prowa-dzenia wojny, jeżeli zaś lewą lub raz prawą, porzucano myśl o wyprawie wojennej. A nie wpierw ogłaszano wyprawę za pewną, aż trzy po sobie następujące pochody konia wypadły pomyślnie...¹⁾

„Udając się nawet do jakichś zajęć, ze spotkania się z ja-kimś zwierzęciem wyciągali wróźbę. Jeżeli była pomyślna, spie-szyli żwawo do zamierzonej pracy, jeżeli niepomyślna, wracali do domu...²⁾

„I wieszczba z losów nie była im obcą. Trzy p a t y k i d r e w n i a n e, z jednej strony białe, z drugiej czarne rzucali zamiast losów na podolek, przyczem biała strona oznaczała wróźbę pomyślną, czarna niepomyślną...³⁾

„Kobietom nawet nie była obca ta sztuka (sztuka wró-żenia). Siedząc mianowicie przy ognisku, kreśliły bez namysłu linie w popiele. Jeżeli potem naliczyły parzystą liczbę kresek, wróżyły pomyślność, jeżeli nieparzystą, niepomyślność“⁴⁾.

Wobec przytoczonych świadectw historycznych, których prawdziwość nie może ulegać żadnej wątpliwości, wrózenie u Słowian zapomocą k o n i a i l o s ó w uchodzić musi za pe-wnik ponad wszelką wątpliwość stwierdzony.

Odpowiedzmy teraz na pytanie, jak też pogańscy przod-kowie nasi nazywali k o n i a i l o s: czy tak samo, jak my teraz, czy też inaczej?

Co do losu — że od niego odpowiedź zaczniemy — to każdy wie, że to wyraz niemiecki, który, jak to zauważył prof. Bujak w swych cennych S t u d y a c h n a d o s a d n i c t w e m M a ł o p o l s k i, przyszedł do nas wraz z osadnikami niemie-

¹⁾ Saxonis Grammatici Gesta Danorum (wyd. Alfr. Holdera. Strass-burg 1886) str. 567.

²⁾ Saxo Gram. l. c. 567.

³⁾ Saxo Gram. l. c. 567.

⁴⁾ Saxo Gram. l. c. 576.

ckimi dopiero koło XIV wieku¹⁾, pogańscy zatem przodkowie nasi musieli po swojemu nazywać los inaczej: pytanie zatem, jak ta swojska nazwa u nas brzmiała?

Najdawniejsze zabytki piśmiennictwa naszego, pisane po polsku, pochodzą niestety dopiero z w. XIV., kiedy w języku naszym mamy już niemiecki los²⁾, dawniejsze zaś pisane są po łacinie, więc zdawałoby się, że na powyższe pytanie nie znajdziemy w piśmiennictwie naszym odpowiedzi. Na szczęście tak nie jest.

Od niepamiętnych czasów znany jest zwyczaj dzielenia ziemi i innych przedmiotów pomiędzy interesowanych zapomocą losu. Dzieje się to już w odległych czasach u ludów wschodnich, jak świadczy Biblia³⁾, to samo widzimy u Greków i Rzymian, a potem nawet w wiekach średnich na Zachodzie i u nas. Po łacinie los zowie się, jak wiadomo, *sors*, a w przenośnym znaczeniu wyraz ten oznacza także i to, co ktoś przy podziale zapomocą losu otrzyma, a więc przy podziale ziemi *sors* zowie się także ten kawał ziemi nieokreślonej przestrzeni, który komuś przypadł losem czyto jako członkowi rodziny ze spadku, czyto jako koloniście z ziemi kolonizowanej. W tem znaczeniu używa się *sors* w wiekach średnich na Zachodzie i u nas w dawnych zabytkach łacińskich i nie wiedzielibyśmy zgoła, jak to przodkowie nasi wyrażali po polsku, gdyby nie ta okoliczność, że pisarze nasi łacińscy mają niekiedy zwyczaj objaśniać wyrazy łacińskie polskimi, skutkiem czego dowiadujemy się niekiedy, jak się co nazywało współcześnie nietylko po łacinie, ale i po polsku. Wypadek ten zaszedł i co do wyrazu *sors*, a to po pierwszy raz, o ile nam wiadomo, w dokumencie z r. 1270. W dokumencie tym Bolesław Wstydlivy nadaje dziedzicom Dubia znaczny obszar ziemi z prawem lokowania obcych i polskich osadników, tudzież uwalnia ich dziedzinę w Dubiu, oraz kupione za srebro od książęcego złotnika *tres sortes que srebe vulgariter dicuntur, scilicet*

¹⁾ Dr. Fr. Bujak. Studya nad osadnictwem Małopolski. (Rozprawy wydz. histor. Akad. Umiej. t. XXII) str. 338.

²⁾ Zob. Psalterz floryański w wydaniu Nehringa, str. 200.

³⁾ „Mówił jest Pan ku Mojżeszowi, rzekąc: Przykaż synom Izraelskim a powiedz im: Gdyż wnidziecie w ziemię kanaańską, a ku imieniu wam losem się dostanie, tymi to miedzami się dokona. Biblia król. Zofii 127 a.

Bolechowski, Crisanowski et Woynowski, quas Gregorius, aurifaber adiudicatas... obtinuit¹⁾, Mowa więc tutaj wyraźnie o trzech losach ziemi, które w mowie pospolitej (t. j. polskiej) zowią się srebe, mianowicie Bolechowski, Krzyżanowski i Wojnowski, przysądzone w procesie złotnikowi Grzegorzowi. Miał zatem sors i nazwę swojską, polską, którą wyraźnie wymieniono, bylibyśmy tylko w kłopotcie, jak wymienioną nazwę przeczytać, gdyby nie to, że znamy ją tak z naszych późniejszych źródeł historycznych, jak o tem można się przekonać choćby ze Słownika Lindego, jak i z innych języków słowiańskich, w których żyje podziśdzień. Napotykałyśmy ten wyraz już w języku starosłowiańskim i to w dwu postaciach: w postaci *žrêbъ* i *žrebij* (oba rzeczowniki rodzaju męskiego), z których pierwsza brzmiałaby dzisiaj po polsku w pierwszym przypadku *źreb*, w drugim *źreba*, w liczbie mnogiej w 1 przypadku *źreby*, druga zaś w 1 przyp. l. p. *źreb'* (z miękkim *b* na końcu), w drugim *źrebia*, a w l. m. w 1 przyp. *źrebie* (podobnie jak *gołąb*, *jastrząb* — *gołębia*, *jastrzębia* — *gołębie*, *jastrzębie*). Po tej uwadze już każdy sam wie, jak głosem *srebe* odczytać. Z tekstu wynika, że to liczba mnoga rzeczownika męskiego, jak świadczą dodane przymiotniki w rodzaju męskim: Bolechowski, Krzyżanowski, Wojnowski. Dzisiaj więc brzmiałby ten wyraz *źreb* (z miękkim *b* na końcu), w drugim przyp. *źrebia*, a w liczbie mnogiej *źrebie*, czyli że mamy tu do czynienia z tą formą wyrazu, która po starosłowiańsku brzmi *žrebij*. I ta też forma przechowuje się u nas aż do ostatnich czasów. Tak ta forma brzmiałaby u nas dzisiaj, ale w staropolskim języku, kiedy dzisiejsze *žrebie* brzmi *źrebie*, a dzisiejsza *šroda* brzmi *środa* powinno być i jest rzeczywiście *źrzeb*, nie *źreb*, jak poucza Słownik Lindego. Głosem więc z r. 1270, wyżej przytoczoną, należy czytać w brzmieniu staropolskim *źrzebie*, co jak już wskazaliśmy, jest formą przypadku pierwszego liczby mnogiej od rzeczownika męskiego, brzmiącego po staropolsku w 1 przyp. l. p. *źrzeb* (w drugim *źrebia*), a w dzisiejszej polszczyźnie *źreb* (w 2 p. l. p. *źrebia*). Co do znaczenia wyrazu, to już w języku starosłowiańskim oznacza on los, ten zwyczajny los, który się miota, a który się miota także przy podziale, gdyż

¹⁾ Dr. Fr. Bujak. Studya l. c. 361.

w języku tym znajdujemy także wyraz *žrêb odajanje*, który oznacza rozdzielanie zapomocą losu: *distributio, quae fit sorte*, jak objaśnia Miklosich w swym Słowniku języka starosłowiańskiego¹⁾. W znaczeniu losu zwyczajnego, tudzież złej i dobrej doli (*fortuna*) żyje ten wyraz jeszcze dzisiaj prawie we wszystkich językach słowiańskich. U nas miał on niegdyś także znaczenie losu, ale od pierwszej chwili, jak go w roku 1270 natykamy, aż do ostatnich czasów zachowuje już tylko znaczenie pewnej przestrzeni ziemi, mniejszej lub większej, nigdy ściśle nieokreślonej. W tem znaczeniu zna go dokument z 1270 r., w tem znaczeniu znają go *Volumenta legum*, w tem znaczeniu mówi o nim X. Zaborowski w swej *Geometrii* i w tem znaczeniu używał go w żywej mowie jeszcze w wieku XIX. lud wielkopolski w województwie sieradzkim na granicy śląskiej w miasteczku Baranowie, nazywając role *žrebczami* i dzieląc je na *žrebcze, półžrebcze i półpółžrebcze*, t. j. na rólki, półrólki i półpółrólki²⁾, a *žrebcze* (liczba mnoga od **žrebcz(y) -a -e*) jest pierwotnie, jak niżej zobaczymy, przymiotnikiem, od *žrebiec*, *žrebiec* zaś takim samym zdrobnieniem od *žreb*, jak *chłopiec* od *chłop*. Znaczenie większego lub mniejszego kawała ziemi jest oczywiście późniejsze od znaczenia losu, gdyż tamto z tego dopiero wynikło, co zresztą stwierdza znaczenie tego wyrazu w języku starosłowiańskim i w innych słowiańskich, a z czego wynika, że wyraz ten już w epoce prasłowiańskiej używał się w znaczeniu *losu*. Ale czy to znaczenie, choć tak dawne, jest znaczeniem jego pierwotnem?

Pytanie to wiąże się ściśle z pytaniem, jakiej nazwy używali przodkowie nasi pogańscy na oznaczenie konia, tą więc sprawą zająć się nam teraz wypada.

Wyraz *koń* znany jest wszystkim językom słowiańskim, ale, jak niebawem zobaczymy, wyraz to w tych językach obcy, nabytek kultury zachodniej. Zamiast niego używała Słowiańszczyzna na oznaczenie tego zwierzęcia od wieku wieków swego specyficznie wyrazu, zaczerpniętego jeszcze z praaryjskiego skarbcza, wyrazu, który potąd jeszcze w różnych postaciach żyje we wszystkich językach słowiańskich, w postaciach, jak *žrebiec*,

¹⁾ Fr. Miklosich. *Lexicon palaeo-slovenico-graeco-latinum*.

²⁾ Dr. Fr. Bujak. *Studia*. I. c. 367.

źrebie, źrebica, źróbek, po staropolsku źrzebiec, źrzebie, źzebica, źrzóbek. Wszystko to formy zdrobniałe od niezdrobniałej *źreb, po staropolsku *źr e b, której historia języków słowiańskich już nie zapamiętała, o której jednak istnieniu w czasach przedhistorycznych nie może być wątpliwości, gdyż bez niej istniejące dzisiaj formy nie dadzą się zgoła pomyśleć. Każdy najmniejszy nawet filolog, a nawet niefilolog wie, że źrzebiec poszło od źreb, jak chłopiec od chłop; że źrebica poszła od źreb, jak wieszczycza od wieszcz; że źróbek poszedł od źrób (=źrób =źreb), jak źłóbek od źłób; że forma źrebieć opiera się na formie *źreb, jak wilczę na formie wilk. W formie niezdrobniającej, pierwotnej, brzmiał tedy wyraz, o który chodzi, *ź r e b (drugi przyp. l. p. ź r e b a i t. d.) — i ten to właśnie wyraz jest prastarą, rdzennie słowiańską i wyłącznie słowiańską nazwą konia. Prasłowianie wieszczyli tedy nie zapomocą k o n i a, lecz zapomocą ź r e b a i c o ź r e b powiedział, to było święte.

Ale jeżeli tak, to dziwnie to się jakoś składa, że w Prastłowiańszczyźnie i los nazywa się ź r e b i koń także, nasuwa się skutkiem tego pytanie, czy przypadkiem niema jakiego związku pomiędzy tymi wyrazami?

Co do samej materialnej strony obydwu wyrazów, to trzeba stwierdzić, że one od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej we wszystkich językach słowiańskich niczem się od siebie nie różnią, że w jednym i drugim wyrazie pierwszym dźwiękiem jest pierwotnie *ź*, drugim *r*, trzecim *e* (= starosłowiańskie *ê*), a czwartym *b*, że zatem oba wyrazy są najzupełniej identyczne¹⁾. Różnica między nimi zachodzi więc tylko co do znaczenia, stoją bowiem naprzeciwko siebie: koń i los. Nie może to jednak jeszcze dowodzić ich nieidentyczności, wiemy bowiem z doświadczenia, że jeden i ten sam wyraz przybiera z biegiem czasu najrozmaitsze znaczenia. U ludu n. p. wyraz *b a b a*, *b a b k a* używa się nietylko w znaczeniu matki ojca lub matki, ale także w znaczeniu kobiety zamężnej („szło kilka bab“), w znaczeniu żony („moja baba“), w znaczeniu akuszerki, w zna-

¹⁾ Jeżeli wyraz *źreb „koń“ uległ w jakim języku słowiańskim z biegiem czasu jakim zmianom, to takie same zmiany zachodzą i w wyrazie źreb „los“. W czeskim języku np. mamy *h ř e b e c* „źrzebiec“, *h ř e b i c e* „źrebica“ i t. d., więc też tutaj mamy i *h ř e b* „los“. Po serbochorw. mówi się *ž dre be* „źrebieć“, *ž dre b i c a* „źrebica“, więc tutaj mówi się także *ž dre b* „los“ i *ž dre b a t i* „losować“.

czeniu kowadełka do klepania kosa, w znaczeniu wreszcie bałwana ze słomy lub szmat do zatykania pieca albo komina. A i ów s o r s łaciński, o którym była mowa, oznacza: a) nie tylko samą rzecz, zapomocą której się losuje (patyki, kostki itp.), ale także b) to, co się komu losem dostaje (część, udział); c) to, co wyrocznia ogłasza: rok, wyrok, narok, wieszczbę; d) wyrocznię tj. miejsce, w którym wydawano roki, wyroki, naroki, wieszczby; e) dolę i niedolę ludzką („Ot taka moja doła! Ot, taki mój los“!). Zawsze jednak w takich razach zachodzi pomiędzy poszczególnymi znaczeniami danego wyrazu jakiś związek psychiczny i logiczny, który identyczności wyrazu także pod względem znaczenia dowodzi. Ponieważ s o r s w znaczeniu losu (kostka, którą się rzuca) i s o r s w znaczeniach przytoczonych brzmia jednakowo, a ideowy związek tych znaczeń zupełnie zrozumieli, nikomu nie przychodzi na myśl brać tych wyrazów za odrębne wyrazy. Pytanie więc, czy i między wyrazami ż r e b ze znaczeniem konia i ze znaczeniem losu nie było niegdyś takiej ideowej łączności, któraby identyczność tego wyrazu w obu tych znaczeniach stwierdzała?

Wykazaliśmy już wyżej na podstawie historycznej, że przodkowie nasi w czasach pogańskich wróżyli zapomocą konia, t. j. ż r e b a, zastanówmy się więc teraz nad tem, jakie skutki pościągnąć to musiało za sobą ze względu na znaczenie wyrazu ż r e b?

Przedewszystkiem musiał wyraz żreb przybrać znaczenie roku, wyroku, naroku, wieszczby, wyroczni (wyroku, wróży), boć rzecz całkiem naturalna, że obok wyrażeń: narok (wyrok boży) zapowiada szczęście, narok jest pomyślny, narok wzbrania tego przedsięwzięcia, narok dokonał takiego a takiego podziału i t. d. musiały także, jeżeli to wszystko działo się zapomocą żreba, powstać takie wyrażenia, jak: żreb zapowiada szczęście, żreb jest pomyślny, żreb wzbrania tego przedsięwzięcia, żreb dokonał takiego a takiego podziału i t. d., a skutkiem takich wyrażeń wyraz żreb przybierał znaczenie wyrazów: rok, wyrok, narok, wieszczba i t. d. i musiał z czasem także i w tem znaczeniu się ustalić. Czyjaś zła lub dobra dola to podług wyobrażeń naszych przodków pogańskich zły lub dobry narok (rok, wyrok...) czyli, jak dzisiaj powiadamy, zły lub dobry los. Ponieważ zaś żreb przybrał znaczenie naroku (roku, wyroku...), więc rzecz naturalna, że obok wyrażeń: taki mój narok, (rok,

wyrok...) lub po dzisiejszemu: taka moja dola, taki mój los! musiały się pojawić: taki mój żreb! — skutkiem czego wyraz żreb począł się ustalać i wreszcie musiał się ustalić w znaczeniu doli i niedoli ludzkiej, złego lub dobrego losu ludzkiego (po łac. sors, fortuna). Zamiast rozpowiadać długimi słowy: to jest ten kawał pola, który otrzymałem z naroku (roku, wyroku... bożego); to jest ten kawał pola, który otrzymał mój brat z naroku; to jest ten kawał pola, który otrzymała moja siostra z naroku; mówiło się krótko: to narok mój, to narok brata, to narok siostry. I stądto właśnie poszło, że i w czasach chrześcijańskich jeszcze wyraz *n a r o k* oznacza u nas *k a w a ł z i e m i* (nieokreślonej przestrzeni), otrzymany w spadku czy przy kolonizacji, terytorium czyjeś, a ci, co na takich narokach siedzą, zowią się *n a r o c z n i k a m i*¹⁾. Od takich to terytorjów, zwanych *n a r o k a m i*, poszły i miejscowości tej nazwy, jak np. nieistniejące już obecnie dwie wsie w pow. kaliskim²⁾. Ponieważ zaś żreb, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, przybrał znaczenie *n a r o k u*, więc zamiast wyrażień: to mój narok, to narok brata — poczęto używać zwrotów: to mój żreb, to żreb brata, to siostry żreb, skutkiem czego wyraz żreb począł się używać także, jak narok, w znaczeniu kawała ziemi, otrzymanego w spadku czy przy kolonizacji zapomocą roku, wyroku, naroku, tj. orzeczenia, czyli sądu bożego. Ten sąd boży czyli narok wydawano jużto na podstawie wróżby zapomocą konia, jużto zapomocą losu, jużto w inny sposób, to też i naroki te podług tego niezawodnie od siebie wyróżniano. Narok, wydany na podstawie wróżby zapomocą żreba, czyli koński, musiał zatem zwać się *n a r o k ż r e b i*, a z czasem krótko *ż r e b i* z domyślnem *n a r o k*, narok zaś, wydany zapomocą *ż r e b c a*, jak to już zauważyli-

¹⁾ W kodeksie dypl. pol. wyd. Ryszczewskiego i Muczковского czytamy: pod r. 1242: de terra ad viginti aratra magna, que narok a vulgo dicitur. III 435. Pod r. 1254: ad beneficium wratislaue, vulgariter naroch dictum. III. 29. Pod r. 1228: Cuncti insuper alias villas hominum meorum, qui lingua polonica narochnici dicuntur. III. 15. W Theinera Vetera Monumenta pod r. 1135: Dominus vero Wladislaus Narocincones castrorum suorum Nochal, Usche, Charuchów, Dreden... pacifice possidebit.

Że u Czechów średniowiecznych narok oznacza także sąd boży, to rzecz całkiem naturalna, gdyż, jak już zaznaczyliśmy wyżej, narok to wyrok, to sąd boży. Zob. także dra Bujaka Studya. I. c. 273.

²⁾ Zob. Słownik Geograficzny.

śmy wyżej, narok ż r e b c z y. I tak też rzeczywiście niegdyś było, co łatwo pojmiemy, skoro tylko wyrażenia ż r e b i, ż r e b c z y wypowiemy w brzmieniu staropolskim i starosłowiańskim. Forma żrebi będzie brzmieć w staropolszczyźnie ż r z e b' (z miękkim *b* na końcu), drugi przypadek żrebia, a w 1 przyp. 1. mn. żrzebie, a więc tak, jak wyraz ten brzmi istotnie w staropolszczyźnie; forma zaś ż r e b c z y będzie brzmieć w staropolszczyźnie *ż r z e b c z, od czego ż r e b c z a z domyślnem rola, jak to niżej zobaczymy. W języku starosłowiańskim zamiast naszego ż r e b' spodziewamy się formy ż r ê b i j i taką też formę, jak już wiemy, mamy w tym języku istotnie i w tem samym znaczeniu, co ż r ê b ъ, a nic dziwnego, że żreбъ i żrêbij i polski żreb' (żrebia) oznaczają to samo, bo czy się powiedziało: ż r e b tak każe, czy żreb(i) lub żrebcz(y) z domyślnem narok tak każe, to na jedno wychodziło: żreb, żreb' i *żrebcz stały się zatem synonimami, a skutkiem tego tak żreb, jak żreb' i *żrebcz miał znaczenie naroku, a więc także i kawała ziemi odziedziczonej czy otrzymanej przy kolonizacji. Tak przy podziale otrzymany narok czy żreb', *żrebcz to inaczej po staropolsku dział¹⁾, dzielnica²⁾, którą mógł być kawał lub kawałek przestrzeni w jakiejś osadzie, cała osada ze swem terytoryum lub nawet cała prowincya (przy podziałach pomiędzy dzieci książęce). Schodzi się więc niekiedy n a r o k i ż r e b w staropolszczyźnie z działem, dzielnicą, śladem, ujazdem lub opolem³⁾.

Od chwili, jak wyrazy ż r e b' i *ż r e b c z stały się rzeczownikami w znaczeniu „los“, przymiotniki od nich brzmiały znowu ż r e b i a - e i ż r e b c z y - a - e i odtąd pole, pochodzące z losu, żrebia, zwało się p o l e ż r e b i e, a rola, pochodząca z podziału losem, żrebczem, r o l a ż r e b c z a, z czasem zaś samo ż r e b i e z domyślnem pole, jak to mamy w późniejszej polszczyźnie (zob. Słownik Lindego) i samo ż r e b c z a z domyślnem rola, jak to mamy w wielkopolskiem Baranowie, gdzie role mieszczańskie dzielą się na ż r e b c z e, p ó ł ż r e b c z e i p ó ł p ó ł ż r e b c z e, jak o tem wspomnieliśmy już wyżej.

Jeżeli sobie teraz uprzytomnimy, że naroki wydaje się równocześnie, jak to już zaznaczyliśmy, nie tylko zapomocą żreba,

¹⁾ Księga czerska (wyd. Lubomirskiego) str. 185.

²⁾ Księga czerska st. 289.

³⁾ Zobacz znaczenie tych wyrazów w Studiach prof. Bujaka.

„Z żrzebiów albo śladów po sześci groszy“. Vol. Leg. 2672 (1732).

ale także zapomocą losu, a los ten, jak o tem niżej będzie mowa, zowie się b i e r a, to rzecz naturalna, że biera, podobnie jak łaciński s o r s, będzie oznaczała: a) nietylko rzucony patyk albo kostkę, ale także b) n a r o k (rok, wyrok); c) dolę i niedolę ludzką; d) część, dział, udział, przez los otrzymany — i we wszystkich tych znaczeniach będzie identyczną z wyrazem n a r o k i ż r e b, boć czy się powiedziało: taki mój narok, czy taki mój żreb, czy taka moja biera, to na jedno wychodziło.

Rozumiano tylko pierwotnie, kiedy ktoś powiedział: taki jego żreb, że to narok, który mu wyróżył żreb, a kiedy ktoś powiedział, że taka jego biera, że to narok, który mu wyróżyła biera. Ale czy tak czy owak powstała wróżba, zawsze to był n a r o k, sąd boży, los, to było rzeczą główną i na nią wyłącznie była zwrócona cała uwaga, więc też z czasem tak do żreba, jak do biery, to zasadnicze znaczenie przywrzało, skutkiem czego obydwa wyrazy jedno i to samo przybrały znaczenie, a więc losu, naroku, doli i niedoli ludzkiej i t. d. Żreb zdawna ważniejszą w tem wszystkim odgrywał rolę, z powodu czego i wyraz głębiej wrył się w pamięć i wziął przewagę nad wyrazem biera (nad obydwoma zapanował z czasem niemiecki los), który też zaledwo przeszedł do dziejów naszego języka. Z drugiej znowu strony, gdy zaprzestano wróżyć zapomocą żreba, a wróżono dalej zapomocą biery (losu), gdy zamiast wyrazu żreb w znaczeniu konia poczęto używać wyłącznie formy żrebiec, a potem wyrazu koń, zaprzestawano rozumieć, że żreb to koń, a skutkiem tego wyraz żreb pozostawał tylko przy znaczeniu naroku, wieszczby, kawała ziemi, losu, biery i wreszcie w tem znaczeniu musiał się ustalić.

Na dowód zaś, jak łatwo wyrazy jedne zajmują rolę drugich i stają się ich synonimami, niech nam jeszcze będzie wolno powiedzieć słów kilka o wyrazie c z ę ś ć i d o l a, o tych dwu właśnie, a nie innych dlatego, że zarazem rozjaśnią jeszcze lepiej sprawę, o którą nam chodzi.

Wyraz c z ę ś ć prasłowiański, wspólny podziśdzień wszystkim językom słowiańskim w tem ogólnem znaczeniu, w jakim go codziennie używamy. Jestto zarazem pierwotne jego znaczenie, które odrazu tem dokładniej zrozumiemy, skoro tylko zważymy, że najbliższym jego krewniakiem to wyraz k ę s ¹⁾ U ludu

¹⁾ Dr. E. Berneker. I. c.

naszego ma jednak wyraz część nie tylko to ogólne znaczenie, które tkwi w łacińskim wyrazie *pars*, ale także to osobliwe, które po łacinie wyraża się słowami: *pars hereditaria* lub *sors*. U ludu naszego oznacza więc część także to, co każde z dzieci otrzymuje w spadku po rodzicach. Mówi też tutaj ojciec, że każdemu z dzieci oznaczył w testamencie część lub starszy brat, że każde z rodzeństwa otrzymało swoją część albo też, że siostra lub brat ma jeszcze u niego swą część. A jak dzisiaj jeszcze u ludu, tak miała się niegdyś ta sprawa w całym naszym narodzie ¹⁾ i u wszystkich Słowian. Dlaczego taką część nazywano po łacinie *sors*, już wiemy i wiemy także, że to u nas nazywało się *żreb*, tj. los, gdyż części te oznaczano częstokroć zapomocą losu czyli po naszemu *żrebia*. Ponieważ *żreb* oznaczał u Słowian częstokroć to samo, co część, więc też wyrazy te w tych wypadkach (kiedy była mowa o częściach spadkowych lub wogóle o podziale losem) stawały się synonimami, skutkiem czego jeden musiał się używać w miejsce drugiego w tem samym znaczeniu. W znaczeniu *sors*, *fortuna* język nasz wyrazu część już nie zapamiętał ale w języku bułgarskim podziśdzień wyraz *czest* oznacza nie tylko *pars*, ale także „los, szczęście, pomyślność“, a tak samo ma się rzecz w jęz. serbskim i kroackim; nie brakowało zresztą niegdyś tego znaczenia wyrazowi temu w żadnym języku słowiańskim, jak z dalszego naszego wywodu każdy się przekona.

Jak po niemiecku mówi się *Teil i teilen*, po polsku *dziać i dzielić*, tak mówiło się niegdyś u Słowian *część i *częścić*, tj. „dzielić na części“, a jak obok niedokonanych czynności: kreślić, pisać, prosić i t. d. używamy także dokonanych: skreślić, spisać, sprosić; tak obok niedokonanego wyrazu **częścić* używaliśmy dokonanego **s-częścić* (po rosyjsku do dziś dnia pisze się *szczastje* nie *szczastje* „szczęście“) w znaczeniu „podzielić na części“, skąd też dzisiejsze *szczęścić*. Ponieważ pierwotnie czasownik *szczęścić* oznacza „dzielić na części“, więc też i powstały stąd rzeczownik **szczęść* *szczęście* oznaczał pierwotnie to samo, co część spadkowa, co *dział*, co *żreb*, a potem dopiero tak samo, jak część, tyle co

¹⁾ Zob. np. Statut wiślicki w polskim przekładzie z r. 1460, 19 b, 21 b, 27 b, lub Księgę czerską 230, 233.

„pomyślność, fortuna, los szczęście“. Komu bogowie udziellili czyli s z c z e ś c i l i coś swym narokiem (wyrokiem, losem), ten miał coś, miał c z e ś ć, miał s z c z e ś c i e „dział“, a także „pomyślność, miał „los“, miał „żreb“; komu bogowie nie udziellili, nie s z c z e ś c i l i nic, nie udziellili losem nic, ten nie miał „działu“, nie miał „części“, nie miał „szczęścia“, nie miał „losu“, nie miał „żrebia“, nie miał „pomyślności“. Jak się mówiło i mówi d z i a ł i u d z i a ł, tak mówiło się c z e ś ć i * u c z e ś ć. Stąd nasze dawne u c z e ś c i ć ¹⁾ „brać w czemś udział“ i u c z e ś t n i k, który w dawnych naszych pomnikach prawnych oznacza biorącego udział przy podziale spadku ²⁾. Samego wyrazu * u c z e ś ć już dzieje naszego języka nie pamiętają, ale żyje on dotąd w języku rosyjskim, w którym brzmi u c z a s t' i oznacza nie tylko tyle, co „dział, udział, część spadkowa“, ale także „los, dołę“. I nic w tem dziwnego, gdyż u c z a s t' było synonimem c z e ś c i, s z c z e ś c i a, ż r e b i a. U Czechów wyraz u c z a s t' (=pol. *uczęść) oznacza podziśdzień „los, dołę“, a jest tutaj naturalnie i š t ě s t í (=pol. szczęście) i š t' a s t n ý (=pol. szczęśny) i t. d.

Zupełnie tak samo ma się rzecz z d o ł a i n i e d o ł a. Etymologia stwierdziła mianowicie z całą pewnością i stanowczością, że wyraz ten oznacza pierwotnie to samo, co c z e ś ć d z i a ł i to pierwotnie niespadekowy, później dopiero spadkowy i wogóle podziałowy, a z tego dopiero wywinęło się w sposób wyżej wskazany dzisiejsze znaczenie d o l i i n i e d o l i. Po rosyjsku dzisiaj jeszcze wyraz d o l a oznacza „część, udział“ a obok tego „s z c z e ś c i e, l o s, d o ł e“; po litewsku d a l i s dziś jeszcze to „część“ zwykła i „część spadkowa“, a w staroindyjskim d a l a m to „kawałek, część, połowa“ ³⁾.

Tego samego pochodzenia, co d o l a są wyrazy, dziś jeszcze używane, jak z d o ł a ć, p o d o ł a ć i starożytny d o ł e g a „zdątny“ (porów. n i e - d o ł e g a). Podstawą ich, jak i d o l i wyraz * d o ł pierwotnie „część, dział“, potem „los, szczęście, pomyślność“, a dalej „szczęście, talent do czegoś“ (porów. żmujdzkie t a l e n t a s „szczęście“ kupców, szewców i t. d. Sylwestrowicz. Podania żmujdzkie, I. 36—40). Stąd d o ł e g a pierwotnie „mający do

¹⁾ Zob. Słownik Lindego.

²⁾ Zob. Księgę ziemi czerskiej XXXIX—XL.

³⁾ Dr. E. Berneker. I. c.

czegoś szczęście“, potem „zdatny“; stąd także z d o l n y, u d o l n y z t ą s a m ą h i s t o r y ą z n a c z e n i o w ą; stąd również z d o ł a ć, p o d o ł a ć c z e m u.

Za „los, szczęście, pomyślność“ *par excellence* uchodziło „zwycięstwo“, więc też wyraz *d o ł, d o ł a i to miał niegdyś znaczenie, jak świadczy starosłowiański czasownik o d o l ê t i w znaczeniu „zwycięzać“. *D o ł, d o ł a pierwotnie „część, dział“, potem „los, szczęście“, wreszcie „zwycięstwo“ przypomina żywo przez swą historię znaczeniową wyżej wzmiankowane irlandzkie c o b w znaczeniu „zwycięstwo“, dawniej zaś „los, szczęście“, a pierwotnie „koń“ czyli „żreb“.

Oto, jak naszym zdaniem przyszło do tego, że u Słowian wyraz żreb oznaczał nie tylko konia, ale także los i to wszystko, co łaciński s o r s, że zatem wyraz ż r e b „koń“ i wyraz ż r e b „los“ to jeden i ten sam wyraz.

I rzecz godna najwyższej uwagi, że wywód ten, oparty na historii, która u Słowian stwierdza stanowczo wróżenie zapomocą żreba (konia) i na identyczności materialnej i znaczeniowej tak wyrazu żreb w znaczeniu konia, jak i wyrazu żreb w znaczeniu s o r s, znajduje jak najsilniejsze poparcie w tem, że wyraz ż r e b, dopóki jeszcze miał obadwa powyższe znaczenia, jest tłumaczony na język łaciński nie tylko zapomocą wyrazu **sors**, ale także zapomocą wyrazów, które oznaczają **konia**.

Przykładów na stwierdzenie, że nasz wyraz żreb oddawano przez łaciński wyraz s o r s, nie potrzebujemy przytaczać, gdyż to fakt, historykom powszechnie znany, a ciekawi całe mnóstwo przykładów tego rodzaju mogą znaleźć w dotyczącym ustępie dzieła prof. Bujaka przez nas wyżej zacytowanego (Studya), zajmiemy się więc tylko sprawą tłumaczenia wyrazu żreb zapomocą wyrazów, które oznaczają konia.

Pocziwi nasi Kaszubi używają powszechnie wyrazu k a w e l, który oznacza los i kawał ziemi, a k a w ł o w a ć oznacza u nich losować ¹⁾. Te same wyrazy napotykamy także wśród ludności niemieckiej, ale do tej pory tylko tam, gdzie niegdyś mieszkali Słowianie, a mianowicie na Pomorzu od Kaszubów na zachód aż do rzeki Odry i za Odrą, na Rugii, w Brandenburgii i Saksonii. Wszędzie tutaj wyraz k o w e l, k a w e l, k e v e l, k ä f f e l

¹⁾ Karłowicz J. Słownik gwar polskich. X. Pobłocki. Słownik kaszubski. Dr. Nadmorski. Kaszubi i Kociewie, str. 28—29.

lub także k a b e l¹⁾, oznacza los i kawał ziemi, zwłaszcza losem nadanej, a k o w l e (n), k a w e l n losować. Ponieważ wyraz ten utrzymuje się wyłącznie na ziemiach pierwotnie słowiańskich, więc musiał on być w jakiś szczególniejszy sposób z niemi związany, bo wprawdzie znajdujemy go w tem samym znaczeniu i w starszwedzkim języku, a nawet w Holandyi i dawnej Szkocyi, w tej ostatniej w znaczeniu naroku, wieszczby²⁾, ale rzecz aż nadto widoczna, że w tych stronach jest on przybłądą z wybrzeży nadbałtyckich, z ziem niegdyś słowiańskich, które, jak wiadomo, dochodziły pierwotnie aż do okolic dzisiejszego Hamburga.

Co to za wyraz i skąd się wziął? Dr. Nadmorski myślał, że to wyraz słowiański k a w a ł, który w gwarach kaszubskich brzmi k a w e ł i k a w e l³⁾. Ale na to trzeba powiedzieć: 1) że nasz kawał ma wprawdzie znaczenie kawała wogóle, a więc i pola, ale nie oznacza losu i wieszczby, które to ostatnie znaczenie jest ściśle związane z k a w l e m niemiecko-słowiańskim; 2) że nasz kawał brzmi po kaszubsku kaweł, kawel, ale drugi przypadek od tego rzeczownika jest kawała, kawala; trzeci kawałowi, kawalowi i t. d., gdy tymczasem niemiecko-słowiański kawel brzmi w drugim przypadku i dalszych: kawla, kawlowi i t. d., co wskazuje, że jeżeli to ten sam wyraz, to musiało z nim zająć coś takiego, coby dopiero należało wytłomaczyć; 3) że wyrazu kawał prócz czeskiego i naszego nie znają zgoła inne języki słowiańskie (do języka ruskiego dostał się zapewne z gwar lud. polskich⁴⁾, z czego wynika, że to jakiś przybłąda, przybłąda tem bardziej, że etymologicznie nie można go na podstawie języków słowiańskich wytłomaczyć. Zdanie dra Nadmorskiego nie da się tedy naukowo podtrzymać i trzeba się za innem objaśnieniem rzeczy oglądnać.

¹⁾ Karłowicz J. Słownik obcych wyrazów. Knopp J. Fremdensprachliches im hinterpommerschen Platt, str. 24. Weisker G. Slavische Sprachreste aus dem Havellande str. 21. Grimm J. Deut. Wörterbuch.

²⁾ Grimm J. l. c.

³⁾ Dr. Nadmorski l. c. 28—29.

⁴⁾ Po rusku (rusińsku) brzmi wyraz ten k a w a ł o k i k o w e ł o k, z czego wynika, że w gwarach ludowych polskich, z których przeszedł do ruszczyzny, brzmiał nie tylko k a w a ł, k a w a ł e k, ale także k o w e ł, kowełek. Porów. niem. K o w e l.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że i germańskim wyraz ten także nie jest i to z tych samych powodów, dla których za słowiański nie można go poczytywać. Że niemieckim nie jest, wskazuje już i to, że w tych samych dyalektach niemieckich brzmi dwojako: *k a b e l* i *k a w e l*. Niemieckim ten wyraz nie jest, a przecież tylko tam się pojawia, gdzie stwierdzone są bezpośrednio wpływy niemieckie; Niemcy musieli go więc posiadać jako wyraz przyswojony, a przyswojony z Zachodu, gdyż Wschód poza Kaszuby w tej formie zgoła go nie zna. A skoro tak, to jesteśmy w domu: dzisiejsza forma niemiecka: *kabel*, *kawel* musiała brzmieć w staroniemiecczyźnie, jak to germanistom dobrze wiadomo, *k a b a l*, *k a w a l*. podobnie jak dzisiejsze: *Hagel*, *Spiegel*, *Adel*, *Vogel* i t. d. brzmi w staroniemczyźnie *hagal*, *spiagal*, *adal*, *fogal*, a staroniem. *kabal*, *kawal* nie może być nic innego, jak średniowieczno-łaciński *c a b a l l u s*, *c a v a l l u s*, wyraz, który, jak wiadomo, oznaczał *konia*, skąd gallickie *c a b a l l o s*, irland. *c a b a l l*, włoskie *c a v a l l o*, francuskie *c h e v a l* i t. d. w tem samym znaczeniu, skąd także włoskie *c a v a l l i e r e* (rycerz) i nasz *k a w a l e r*. W łacinie średniowiecznej pisano ten wyraz ze spółgłoską *b*, ale że w językach romańskich brzmi on to *z v*, to *z b*, więc i łacinnicy średniowieczni w ten dwojaki sposób wyraz ten wymawiali i w tej dwojakiej formie do języków nowożytnych przenieśli. Wiedząc, że *k a b e l*, *k a w e l* to *c a b a l l u s*, *c a v a l l u s* „koń“, rozumiemy odrazu wszystko. Słowianie, jak już wiemy, nazywali konia *żreb*, a zarazem *los*, *wieszczbę*, *narok* i *kawały ziemi*, które się komuś dostały *losem* w spadku, czy przy kolonizacji. Gdy zatem na ziemiach słowiańskich stanęły kościoły i klasztory chrześcijańskie, a z nimi zawitał język łaciński i kolonizacya niemiecka, tłumaczono słowiański wyraz *żreb* przez łaciński *c a b a l l u s*, *c a v a l l u s*, a ponieważ słowiański *żreb* oznaczał nie tylko konia, ale i *los* i *kawały ziemi*, więc też i te łacińskie wyrazy to samo oznaczać zaczęły. W ustach kolonistów niemieckich zmieniły się te wyrazy, ulegając prawom ich języka, najpierw (w staroniemczyźnie) na *k a b a l*, *k a w a l*, następnie zaś (w średniej niemczyźnie) na *k a b e l*, *k a w e l*. Znaczenie konia musiało z tych wyrazów zniknąć, gdyż w rodzimych językach ustaliły się na oznaczenie tego zwierzęcia inne nazwy, a pozostać mogło i rzeczywiście zostało tylko znaczenie: *los*, *wieszczba*, *kawał pola* i t. d. W ustach słowiańskich

brzmiały te wyrazy *k a b a ł, k a w a ł i gdzie dalszych wpływów germańskich nie było zbyt silnych, tam brzmienie dawne zostało: stąd polski i czeski kawał, pierwotnie „los, kawał ziemi, otrzymany losem“, następnie i „kawał w ogóle, kawał czegośkolwiek“. Forma k a w a ł była w mowie (zapewne pod wpływem włoszczyzny) powszechniejsza od formy *k a b a ł i ustaliła się na zawsze, a tamta poszła w zapomnienie. Oznaczał wyraz ten pierwotnie u nas i u Czechów także konia i los, ale gdy na oznaczenie tego zwierzęcia i losu ustaliły się inne wyrazy, jak los i koń, znaczenia tamte z kawała wypadły. Kaszubski k a w e l (2gi przyp. kawla) jest tedy rzeczywiście, jak przypuszczał dr. Nadmorski, tym samym wyrazem, co polski k a w a ł (2gi przyp. k a w a ł a), ale dostał się on do Kaszubów przez usta niemieckie — i później. Gdy wyraz ten do Kaszubów zawitał, łaćnińsko-staroniemiecko-polsko kaszubski wyraz kawał, kaweł (kawała) miał już znaczenie dzisiejsze i w tem znaczeniu u Kaszubów się utrzymuje, podczas gdy wyraz k a w e l (k a w l a) na odwiecznych stosunkach zaodrzańskich Słowian, jak k a w a ł, wyrosły i stamtąd z kolonistami niemieckimi lecz znacznie później od tamtego na Kaszuby przybyły ma znaczenie takie, jakie ze sobą przyniósł. Dostała się i do nas ta późniejsza forma niemiecka tego wyrazu w postaci k o w e l i brzmiała *k o w e ł, jak świadczy ruski wyraz k o w e ł o k „kawałek“, przez nas zapewne na Ruś zanieiony, ale się długo u nas nie utrzymała, skoro dzisiaj, o ile wiemy, język polski już jej nie posiada.

Oto jeden fakt przetłumaczenia słowiańskiego źreba na język łaćniński, fakt z czasu stosunkowo niezbyt dawnego, skoro wyraz kawał znajduje się tylko w języku naszym i czeskim (nie wliczając ruszczyzny). Ale jest jeszcze inne tłumaczenie źreba na tenże język, tłumaczenie znacznie wcześniejsze, co już stąd wynika, że go nie brak w żadnym języku słowiańskim.

Łacina średniowieczna zowie konia nie tylko c a b a l l u s, c a v a l l u s ale także c a b o ¹⁾. I ten to właśnie wyraz jeszcze przed wyrazem caballus, cavallus znalazł się u Niemców, następnie także u nas i wogóle u Słowian. O dawności przyswojenia sobie tego wyrazu z łaciny średniowiecznej (gminnej) przez Niemców świadczy wymownie to, że ma na sobie ślady prawa

¹⁾ Du Cange. Glossarium mediae et infimae latinitatis. A. Walde. Lateinisches, etymologisches Wörterbuch.

głosowego języków germańskich, tak zwanego *La u t v e r s c h i e b u n g*, którego to prawa, polegającego na odpowiedniej przemianie spółgłosek, w tym wypadku na przemianie początkowego *c* (*k*) na *h* (*ch*) niema ani śladu na wyrazie *k a b e l*, *k a w e l*. Stądto w języku angielskim mamy *h a p*, nie *k a p* „przypadek“; w języku staroislandzkim *h a p p* nie *k a p p* „szczęście“, w norweskim *h e p p e n* nie *keppen* „szczęśliwy, pomyślny“; w języku fińskim, *h e p o* (*hevon*) „koń“, w starszej formie *h e b o* „kobyła“, *h e v o n e n* „ogier“¹⁾; w gwarach polskich *ch a b a* „stary koń, kobyła“²⁾; est. *hobbo* „koń“, fryz. *hoppa* „koń“, szwedz. *hoppa* „koń“, duń. *hoppe* „koń“, angl. *hobby* „koń“³⁾. Ponieważ w wyrazach przyswojonych z obcego języka prawa głosowe języka przyswajającego nie zawsze działają bezwzględnie⁴⁾, (porów. staroniem. *koufon* i *chouffon* (*kaufen*) z łac. *ca u p o*; *kiricha* i *chirihha* z gr. *ky r i a k e* (*Kirche*); *kruzi* i *chruzi* (*Kreuz*) z łac. *cr u x i t. d.*), więc też w staroniemczyźnie wyraz, o którym mowa, mógł się pojawić także z *k* początkowym i brzmieć: *k a b o*, *k a b e*, *k a b*, *k o b*, a z przyrostkiem — *ila* (zdrobniającym zapewne i zmieniającym rzeczowniki męskie na żeńskie, jak nasz przyrostek — *ica*: *dziewa* — *dziewica*, *wieszcz* — *wieszczycza*) — **k a b i l a*, **k o b i l a*⁵⁾. Jakoż w dyalekcie szwabskim mamy podziśdzień *k o b* w znaczeniu „Gaul“, w dolnomiem. *k o b e l* „kobyła“⁶⁾; w języku irlandzkim, dokąd wyraz ten dostał się niezawodnie za pośrednictwem germańskim, *c o b* „zwyćstwo“⁷⁾. A języki słowiańskie wskazują to samo

¹⁾ Dr. E. Berneker. Slav. etymolog. Wörterbuch. pod wyrazami *k o b y ł a* i *k o b ь*.

²⁾ J. Karłowicz. Słownik wyrazów obcych.

³⁾ J. Grimm. Gesch. d. deut. Spr. (Leipzig 1848) I. 30.

⁴⁾ Porównaj zresztą *k ä f i g*, średnioniem. *kavje*. a staroniem. *chevia* z ludowego łac. **cavia*, ogólnie łac. *cavea i t. p.* Fried. Kluge. Etym. Wrtbch.

⁵⁾ Fried. Kluge. Nominale Stammbildungslehre, 26 . 28.

⁶⁾ Dr. E. Berneker l. c. pod wyrazami „kobyła“.

Samogłoska *o* w *kobel* objaśnia się, jak w *k o b*, jak w *k o w e l*, a przemiana *ila* na *el*, jak przemiana *il*, *ila* w wyrazach: *Distel*, *Sichel*, *Beutel*, *Flegel* itd., które w staroniem. brzmią: *distila*, *sihhila*, *eihhila*, *butil*, *flegil*.

⁷⁾ Za przyswojeniem z germ. zdaje się przemawiać samogł. *o* w tym wyrazie, który po irland. powinien brzmieć *c a b*, skoro po gall. mamy *caballos*, po irland. *c a b a l l*. Porów. ang. *h o p p y* „koń“.

Ponieważ w dawniejszej epoce języki słowiańskie, przyswajając sobie obce wyrazy, zamieniają źródłosłowe *a* na *o*¹⁾, więc pomijając końcówki, wyraz ten powinien brzmieć w językach słowiańskich *k o b*.

Jakoż mamy we wszystkich językach słowiańskich wyraz *k o b y ł a* ze znaczeniem dzisiejszem; wyraz *k o b a* w znaczeniu „kobyła“ w języku serbochorwackim²⁾; w tymże języku wyraz *k o b a i k o b* (2-gi przyp. *kobi*)³⁾ ze znaczeniem „znak pomyślny, złe lub dobre przecucie, spotkanie“; w języku staroczeskim wyraz *k o b a* „pomyślność“ i *p o k o b i t i s e* „poszczęścić się“; w języku bułgarskim wyraz *p r o k o b ' a v a m* „prze-, owiadam“ zwłaszcza coś złego; w języku starocerkiewnym wyraz *k o b ь* ze znaczeniem „wieszczba“, wyraz *k o b ь n i k ь* „wieszcz“; w języku daw. rosyjskim *k o b'* „wieszczba, omen, brany z lotu ptaków lub spotkania“; w języku starosłowiańskim wyraz *k o b ь* (f) w znaczeniu „fortuna“ (los). W języku tym jest także wyraz *k o b ь* w znaczeniu „ducha opiekuńczego“, ale wyraz ten nie jest identycznym z tamtym i niesłusznie go z nim mieszają. Wyraz *k o b ь* w znaczeniu „losu, wieszczby“ to pierwotnie przymiotnik, uformowany od rzeczownika *k o b* (a) „koń“, przymiotnik, przy którym domyślivano się, jak przy *ż r e b i j*, *ż r e b'* wyrazu *n a r o k*; *k o b ь* zaś w znaczeniu „duch opiekuńczy“ to także przymiotnik ale od wyrazu *k o b a* (niem. *Kobe*) w znaczeniu „chata“ z domyślnym wyrazem *duch*. *K o b ь* w znaczeniu „duch opiekuńczy“ jest więc to samo, co niem. *K o b o l d* (= *kobhold* „przyjazny chacie, domowi“)⁴⁾, to dzisiejszy ruski „domowyk, domownik“⁵⁾, „chatnik' domowyj“⁶⁾ polski „chowaniec“, u Mazurów pruskich *kobold* i t. p.

Możnaby także przypuścić, że wyraz łaciński *c a b o* dostał się do języków słowiańskich wprost z łaciny średniowiecznej, ale przypuszczenie to nie przemawia do naszego przekonania, gdyż w takim razie, pomijając różne inne względy, które za

¹⁾ Porów. *ocet* = *acetum*, *pop* = *papa*, *komora* — *camera*, *kołęda* — *calendae*, *kociel* — got. *katilas* etc.

²⁾ Filipowić J. Dżepni Rječnik.

³⁾ W dawniejszym języku chorw. wyraz *k o b* (*kobi*) jest także męskiego rodzaju. Zob. E. Berneker l. c.

⁴⁾ Fried. Kluge. Etym. Wrtbch.

⁵⁾ Wisła. V. 503.

⁶⁾ Lud. II. 213

pośrednictwem niemieckiem przemawiają, nie łatwo wytłumażyć, jakim sposobem, dlaczego i w jakim znaczeniu stworzyła się forma *k o b y ł a*, kiedy przyrostek *-y ł a* w językach słowiańskich jest bardzo rzadkim, a może i obcym (oprócz *k o b y ł y* mają go w języku starosłowiańskim tylko dwa wyrazy niejasnego pochodzenia), w zakresie nazw zwierzęcych zupełnie nieznanym¹⁾.

Jak zaś przyszło do tego, że wyraz, który pierwotnie oznacza konia, w językach słowiańskich, a poniekąd i germańskich (w ostatnich trzeba przypuścić wpływy słowiańskie²⁾ przybrał znaczenie „losu, wróżby, naroku, przypadku, złego lub dobrego przecucia, szczęścia, zwycięstwa, złej lub dobrej doli“ i t. p., nie trzeba chyba wyjaśniać po tem wszystkim, cośmy już wyżej w sprawie tej wypowiedzieli, a że ze źródłosłowu *k o b-* przez dodanie przyrostka *ń*, a więc z formy *k o b + ń* już na niwie słowiańskiej powstał wyraz *k o ń*, pouczał już przed nami wielki znawca filologii słowiańskiej Fr. Miklosich³⁾.

Jeżeli bezpośrednio przed *n*, *ń* stanie spółgłoska *b*, to na mocy praw głosowych słowiańskich musi dla ułatwienia wymowy albo zniknąć, albo też upodobnić się do *n*, *ń*, zamienia-

¹⁾ Fr. Miklosich. Gram. II. 113 przytacza tylko starosłow.: *m o t y k a* (onus), *m o g y ł a* (mogiła) i *k o b y ł a*.

²⁾ Z Germanii Tacyta (c 10) wiadomo, że i Germanowie także z koni wróżyli. „Jestto osobliwością tego ludu (Germanów) — powiada Tacyt — że za pośrednictwem koni szukają wieszczb i wskazań bożych. Chowają takie kosztem publicznym w tychże (wyżej wzmiankowanych, świętych) gajach i dąbrowach, białego koloru, nietknięte żadną pracą na usługi ludzkie. Zaprzęgają je do świętego wozu, a kapłan i król lub najznamienitszy z ludu idzie za wozem i uważa na ich rzenie i parskanie“. Można by tedy nie przypuszczać w tym względzie wpływów słowiańskich, lecz przyjąć, że jak u Słowian, tak i u Germanów wyraz *koń* oznaczał nie tylko konia, ale i wróżbę, narok, los, kawał pola etc., a skutkiem tego, gdy potem przyszły łacińskie wyrażenia na oznaczenie tego zwierzęcia, przybrały te same znaczenia, jednak w takim razie trzeba by wykazać, że był czysto germański wyraz, oznaczający konia, a także wróżbę, los, kawał pola etc. jak słowiański *ž r e b*, tudzież, że wróżenie zapomoć konia przechowywało się u Niemców w takiej mierze, jak u Słowian aż do ostatnich czasów pogaństwa. Tego wszystkiego jednakże brak, a samo świadectwo Tacyta nie wystarcza już dlatego, że za odległe. Wiadomo prztem, że ludy germańskie, jak świadczy przykład króla duńskiego Swena, zasięgały wieszczby u żreba arkońskiego, nawet jeszcze w czasach chrześcijańskich.

³⁾ Fr. Miklosich. Vergl. Gram. der slav. Sprachen, I. 65, II. 121.

jąc się na *m*. I stądto właśnie wyraz koń brzmi w językach słowiańskich nie tylko tak, ale także *k o m o Ń*, jak dzisiaj jeszcze u Czechów, a niegdyś także u Rosyan, Rusinów, u nas, czego pamiątką w naszym języku dawnym *k o m o n i k* „jeździec“ i dotąd używane wyrażenia, jak iść *k o m o n i k i e m* (konno, bez bagaży), wysłać *k o m o n i k* (jazdę samą, bez bagaży) ¹⁾.

¹⁾ Przyrostek *n, Ń* w formacji wyrazów słowiańskich jest zjawiskiem zwyczajnym. Jak od pierwiastków, kończących się na samogłoskę: *pły-*, *sły-* (porów. *sły-ch*), *czy-*, mamy: *pły-n* (skąd *płynąć* = **płyn-ną-ć*), *sły-n* (skąd *słynąć* = **słyn-ną-ć*), *czy-n*; tak od pierwiastków spółgłoskowych: *gib-*, *k a p-*, *sied i t. p.* mamy: **gin* = *gib-ń* (skąd *ginać* = **gin-nąć*), **k a n* = *k a p-n* (skąd staropolskie *k a n a ć* w znaczeniu „kapnąć“ = **kan-nąć*), *sień* = *sied-ń*, pierwotnie miejsce przebywania, siedzenia, potem mieszkanie, izba, wreszcie znaczenie dzisiejsze *i t. d.* Forma *k o Ń*, wytworzona z *k o b + Ń*, nie może więc zadziwiać, a że istotnie tak powstała, świadczy forma *k o m o Ń*, w której *m* mogło powstać tylko z *b* przez upodobnienie do *ń* (porównaj słoweńskie: *dromne* = drobne, *dromenca* = drobnca (Miklosich Gramm. I. 346) i na sze gwarowe *dremni* = drobny. J. Karłowicz. Słownik wyrazów obcych). Mieliśmy więc *k o m Ń* (= *kob-ń*), a z tego dopiero powstało *k o m o Ń* na wzór: *cisoń*, *lizoń*, *gryzoń i t. p.*

Co do etymologii wyrazu łacińskiego *c a b o*, *c a b a l l u s*, *c a v a l l u s*, to ona zupełnie jasna. Początek rzeczy daje rzeczownik łac. *c a v a* (sc. terra), pochodzący od przymiotnika *c a v u s* (także *c o v u s*, skąd *c o v u m*) „wydrążony, próżny“, a znaczący to samo, co *c a v e a* „jama, jaskinia“. Jaskinie takie służyły niegdyś za mieszkania nie tylko zwierzętom, ale i ludziom, skąd potem w dyalektach rzymskich i językach romańskich używanie tego wyrazu w znaczeniu nędznego mieszkania ludzkiego, wieśniaczego a więc w znaczeniu „chaty, chałupy“ (porów. włoskie *c a p a n n a*, francuskie *c a b a n e* w tem właśnie znaczeniu). Jak od *c a p u t* „głowa“, *c o x a* „biodro“, *b u c c a* „gęba“, *f a b u l a* „bajka“ *centuria* itd., formowali łacinnicy rzeczowniki męskie: *c a p i t o* (onis) „odznaczający się głową, głowacz“, *c o x o* „o niezwykłych biodrach, biodroń“, *b u c c o* „gębacz“, *f a b u l o* „bajarz“, *centurio* „centuryon“ (zob. Brugmann. Grundriss. II. 330—331), tak od **c a b a* „chata wieśniacza, chałupa“ uformowali rzeczownik *c a b o* w znaczeniu „należący do chaty, odznaczający się chatą, krótko: wieśniak“, w odniesieniu zaś do konia „koń wieśniaczy, koń-wieśniak“, zupełnie tak, jak jest u nas *koń* „wałach, szekler, litwak, anglik, arab“ i t. p. Oznacza też pierwotnie *c a b o*, *c a b a l l u s*, *c a v a l l u s*, jak świadczą źródła, konia chłopskiego, lichego, a nie wogóle konia. Stąd też i greckie *καβάλλης*, które poszło z łaciny, używało się w znaczeniu *ἐργάτης ἵππος*. Zupełnie tak samo uczynili później Włosi, formując od rzeczownika *stalla* „stajnia“ wyraz *stallone* (odpowiadający najzupełniej łacińskiemu *stallo*) w znaczeniu „koń stajenny“.

Przykład więc znowu jak łaciński wyraz *c a b o*, oznaczający konia, dostał się przez Niemcy do nas i zajmując rolę wy-

Jak od *geminus* „bliźniak“ formowali łacinnicy *gemillus* (= *gemin-lus*) „bliźniak“; od *suinus* „świński“ *suillus* (= *suin-lus*) „świński“; od *cuna* „kołyska“, *culla* (= *cun-la*) „kołyska“; od *puer* „chłopiec“ *puella* (= *puer-la*) „dziewczyna“ (zob. Brugmann II. 193), tak od **c a b a n a*, *c a v a n a* (*c a v a n a* we włoszczyźnie „wydrążenie w brzegu morskim“, gdzie się zatrzymują drobne statki wodne „chata, chałupa“ uformowali *caballus* (= *caban-lus*) i *cavallus* (= *cavan-lus*) w tem samym znaczeniu, co *c a b o*, pierwotnie „koń wieśniaczy, nędzny koń“, wreszcie „koń“ wogóle.

A była jeszcze inna formacya od wyrazu *cava* na oznaczenie konia. Jak od **cabana*, *cavana*, tak i od *cava* w znaczeniu „chata“ mogą być formowane wyrazy zapomocą przyrostka *-lus*, *-la*: więc też już w łacinie klasycznej mamy *caulus* (= *cav-lus*) „Eingang in die Gebärmutter“, właściwie „dziura“, tudzież *caula* (= *cav-la*) „otwór, dziura, obora, stajnia“. Jednakże grupa *av* zamienia się w języku łacińskim pod pewnymi warunkami nie tylko na *au*, jak to widzimy w formach *caulus*, *caula*, ale także na *u* (zob. Brugmann. Grundriss. I. 53 i 153) — i stądto obok *caulus* mamy w łacinie klasycznej także *culus* „Arsch“, a właściwie „dziura“, skąd znowu włoskie *culo* tego samego znaczenia. W gminnej łacinie początkowe *c* tego wyrazu zmieniało się na *g*, jak świadczy włoskie *gabbia* (= lud. łac. **gabia* = **cavia* = *cavea*) „klatka“, *gabinetto* (zdrob. od **gabina* = **cabina*) „gabinet“, a mówiono może i **gavallo* zam. *caballo*, skoro w dyalektach czeskich mamy *gaval* „kawał“, tak zaś zapewne było i w dyalektach niemieckich, skoro u Litwinów mamy *gabala*, u Łotyszów *gabals* „kawałek, udział, okolica“, a co zapewne zaczerpnięto z gwar niemieckich.

Otóż jeżeli od formy *cava* (używanej w łacinie klasycznej w znaczeniu „jama, jaskinia“) w znaczeniu „chata wieśniacza, chałupa“ utworzymy wyraz *culus* (= *caulus* = *cavlus*) na ten sam sposób, jak *cavallus* (= *cavan-lus*), *caballus* (= *caban-lus*) od *cavana*, *cabana* „chata wieśniacza, chałupa“: to wyraz *culus*, w gminnej łacinie **gulus* powinien oznaczać to samo, co *caballus*, *cavallus*, tj. nędznego, wieśniaczego konia. W tem znaczeniu źródła łacińskie ani formy *culus* ani *gulus*, o ile wiem, nie wykazują, ale że była, dowodem niemczyzna, w której Gaul, jak wiadomo, to „elendes Pferd“, a Gaul ten w wieku XIV i XV brzmi Gul (zob. Fried. Kluge. Etymolog. Wörterbch). Ale wyraz *cava* oznaczał także, jak świadczy łaciński *caula* (= *cav-la*) „stajnię, oborę“, więc *culus*, *gulus* musiał wyrażać także tyle, co „stajenny, domowy, swojski“, a skutkiem tego oznaczać w różnych stronach także wołu, wieprza etc. Że tak istotnie było, dowód na to ten, że wyraz niem. Gul napotyka się także w znaczeniu różnych zwierząt rodzaju męskiego, w szczególności zaś w znaczeniu „wieprza“ (zob. Fried. Kluge l. c.). Co więc oznacza znany z folklorystyki germańskiej *Gulfest* (*Julfest*), przy którym zabijano wieprza, teraz jasno ażdy widzi i pojmuje, jak błędne

razu słowiańskiego *źreb*, począł oznaczać to samo, co on, tj. nie tylko konia, ale także narok, wieszczbę, kawał ziemi itd. O wyrazie *kob* w znaczeniu „losu“ pomówimy jeszcze niżej.

są wszelkie inne etymologie tego wyrazu. Mylny też naszym zdaniem jest także wywód etymologiczny wyrazów *cabo*, *caballus* i słowiańskiego *koń*, podany przez dra A. Bohača (Listy filologicke XXXIII 106).

Podług nas łączy się z tą materyą także wyraz *kobieta*, o którym w ostatnich czasach tyle się narozprawiano, tudzież, jak mi się zdaje, wyrazy *Hexe* i *Jagababa*, więc jeszcze o tem słów kilka.

Wyraz *kobieta*, jeżeli jest obcym, to naszym zdaniem najpewniej włoskim: **cabieta* (porów. *sakiet* = wł. *sacchetta* od *sacco* „worek, sakiewka“), a **cabieta* to, jak wiadomo, zdrobnienie od **cabia* (porów. *donna* i *donnetta*, *serva* i *servetta*, *femina* i *feminetta* i t. p.), **cabia* zaś to lud. łąc. **cabia* = **cavia* = *cavea* „jama, dziura“: **cabieta* więc to w odniesieniu do kobiety „dziura, członek wstydlivy kobiety“, a w przenośni pogardliwe nazwanie kobiety, niczem zresztą się nie odznaczająca, „kobiety głupiej, błaźnicy“, w szczególności zaś „rozpustnicy“ (porów. nasze *pidana* na oznaczenie głupiej kobiety lub *ch.j* na oznaczenie głupiego mężczyzny). W jednym i drugim znaczeniu było to nazwanie dla niewiast ubliżające, grubiańskie i to przyczyna, dla czego z kulturą we Włoszech zagięło, używane zresztą otwarcie zapewne tylko w niekulturalnych kołach, jak nasze, wyżej przytoczone dwa wyrazy i nigdy nie pisane, a i u nas długie czasy w książkach unikane, za obraźliwe dla kobiety uchodziło i dopiero w w. XVIII, gdy całkowicie zagięła pamięć pierwotnego jego znaczenia, na salony się dostało. Tego samego pochodzenia jest także podług nas wyraz niemiecki *Kebsse* „Konkubine“, powstały z formy włoskiej **cabiessa*, która znowu jest formacją żeńską od męskiej **cabi* „rozpustnik“ (porów. *maestro* *maestressa*, *profeta* i *profetessa*, *duce* i *duchesse* itp.).

Mieliśmy więc niegdyś we Włoszech wyraz **cabia* w znaczeniu „dziury, głupiej baby, błaźnicy, rozpustnicy“ i **cabi* (*cabi* uformowało się obok **cabia* na wzór *figlia* i *figlio*, *maestra* i *maestro*, *monaca* i *monaco*, *cavalla* i *cavallo* i t. p.) „rozpustnik“?

Że tak było, dowodem tego w naszym języku wyraz *kiep*, który, jak świadczy wymownie jego postać, przyszedł do nas przez Niemcy. Włoski bowiem wyraz **cabia*, dostawszy się do Niemiec, musiał na mocy praw języka niemieckiego przybrać brzmienie *kebe*, później *keb* (porów. **cabiessa* i *Kebese*, *Kebse*), skąd właśnie poszedł, jak się nam zdaje, nasz *kiep* i *kiepski*. Dzisiaj oznacza to u nas człowieka „głupiego, błaźńskiego“, lecz niegdyś znaczenie to było nieco inne. Otworzywszy *Lindego*, przekonamy się, że dawniej wyraz ten oznaczał: a) „wstydlivy członek niewieści“ (Potocki W. w *Jovialitates* powiada: „Między kolany u niewiasty *kiep*“, a na innym miejscu: „We Włoszech żelaznym blachem mąż pięknej żony *kiep* kryje przed gachem“); b) „kobietę i mężczyznę błaźna, kpa“ (U tegoż pisarza w temże dziele: „Jak to może *kiep* (kobieta) we *kpa* odmienić człowieka“).

Tym sposobem stwierdziliśmy, jak się nam wydaje, identityczność wyrazu *žreb* w znaczeniu „koń” z wyrazem *žreb* w zna-

Jan Kochanowski zna także wyraz *kiepstwo*, oznaczający tyle co dzisiejsze *kpiny*, ale w znaczeniu nieco odmiennem, bo wstydliwem.

Że wyraz *kiep* przyszedł do nas z Niemiec, a Niemcy mieli go z Włoch, widzi teraz, jak mi się zdaje każdy, kto rozważy przytoczone wyżej fakta.

Francuski wyraz *cage* „klatka”, (niemniej wł. *gaggia* = *gabbia* = **gabia* = **cabia* = **cavia* = *cavea*; port. *caioła* „klatka”) wskazuje że wyraz **cabia* = **cavia* = *cavea* przybierał w pewnych gwarach ludowej łaciny brzmienie **caggia* w tem samym znaczeniu. Gdyby wyraz ten dostał się niegdyś do ludów germańskich to dzisiaj moglibyśmy mieć tutaj: *Hagihecke*. Jakoż mamy jedno i drugie w znaczeniu naszej „zagrody”, pierwotnie zatem „chaty, chaty z gospodarstwem”, skąd znaczenia „*Umfriedung, Umzäunung, Gehege, Weideplatz*”. Jeżeli nasze przypuszczenie trafne (zwracamy uwagę, że to tylko nasze przypuszczenie, bo niemieccy uczeni wyrazy *Hagihecke* uważają za czysto germańskie), to mamy tu do czynienia z wyrazem **caggia* w znaczeniu „chaty, zagrody wieśniaczej” i t. d., jak zaznaczyliśmy wyżej. Ale wyrazu **caggia*, **caggiessa*, **caggietta* i **caggiessa* używano we Włoszech, jak się nam zdaje, także w takim znaczeniu pogardliwym o kobiecie, w jakim wyrazu *cabia*, **cabiessa*, **cabietta* — a i w tem także znaczeniu, jak się nam zdaje, wyraz ten dostał się do ludów germańskich. I w ten właśnie sposób tłumaczymy sobie angielskie *hag* (= **caggia*) „czarownica”, tudzież niem. *Hexe* „czarownica”, wyraz, który w średniowiecznej niemczyźnie brzmi *hesc* (= **caggiessa*), a także *haghetisse*, *haegtesse*, *hagzisa* itp. (= **caggiessa*).

Że „błażnice, rozpustnice” zidentyfikowano z „czarownicami”, dziwić się nie będziemy, skoro tylko zważymy, że wszędzie czarownice uchodzą za kobiety złej konduity z powodu obcowania z dyabłami i odbywania z nimi nocnych, tajemnych balów i praktyk. Stąd też wzmiankowany wyżej *vilenik* u Serbokroatów i Słoweńców oznacza czarownika, *vilenica* „czarownicę”, u Czechów natomiast *vilnik* to „rozpustnik” a *vilnice* „rozpustnica”.

Czarownicom przypisywano zdawna zjadanie mięsa ludzkiego, zwłaszcza dzieci (zapewne to echo posądzeń o dokonywanie przez czarownice ofiar z ludzi, jak za czasów pogańskich), więc też i „heksy” niemieckie tę mają własność, a z nimi także nasza *Jagababa*, czeska *Ježibaba*, ruska *Jažibaba* lub *Jazia* itp. Wszystkie te nazwy poszły naszym zdaniem z dawnych wyrażań niemieckich **haguwip*, **hagesweib* (jak *Kebseib*), z czego słowiańskie: **hagobaba*, a dalej: *Jagobaba*, *Jaga-baba* (porów. *haftowany* i *jaftowany*, *hapetyk* i *japetyk*, *hapyka* i *japyka* itp.), tudzież przymiotnikowo-rzeczownikowa forma: *Jažibaba*, *Ježibaba*, a także *Jažia* i *Jazia* pierwotnie z domyślnem *baba*. Ponieważ *Ježibaby* posądżane o zjadanie ciał ludzkich, więc powstały nowotwory, jak **Jeza* (dajmy na to u Czechów), **Jedza*

czeniu „los, kawał ziemi“ i t. d. ¹⁾). Ale jeżeli tak, to stąd wynika, że na oznaczenie losu musieliśmy mieć niegdyś inny wyraz (inne wyrazy), gdyż żreb to pierwotnie „koń“. I tak też było niezawodnie. Znamy nawet jeden taki wyraz polski, który z dawna służył na oznaczenie losu, a wyrazem tym biera, w zdrobnieniu bierka.

Na widownię historyczną występuje on u nas, o ile wiem, dopiero w XVI wieku ²⁾, ale że początkiem swoim sięga czasów znacznie dawniejszych, przemawia za tem wiele okoliczności, o których niebawem pomówimy.

U pisarzy wieku XVI. i XVII. ma on znaczenie losu, który się rzuca, tudzież losu w znaczeniu doli i niedoli, jaka kogoś spotyka. „Neptun żeglowaniem władnie — czytamy w tłumaczeniu Horacyusza Petrycego — I jak chce, tak bierka padnie“. „Kto wie, jak biera padnie — powiada w Adagiach Rysiński ³⁾). Bardzo często używa tego wyrazu Wacław Potocki w różnych swych dziełach. „Bić się chcesz koniecznie — powiada w Argonidzie — a nuż opak bierka padnie“. A w temże dziele na innym miejscu: „Zawsze niepewna takiej elekcyi biera“. Pierwotne znaczenie wyrazu, jak każdy sam widzi, to „branie“, z czego wynika, że los u nas został tak nazwany od brania go po rzuceniu celem odczytania woli bogów ⁴⁾). Znaczenie to schodzi się zupełnie ze znaczeniem wyrazu niemieckiego *lesen*, który pierwotnie znaczy, jak wiadomo, „brać, zbierać“, a znaczenie jego dzisiejsze poszło właśnie, jak dowodzą uczeni niemieccy, od wróżenia z losów podnoszonych (zbieranych). Zachodzi też nawet pytanie, czy nasza biera, bierka nie jest tłumaczeniem z niemieckiego. Ale przypuszczenie takie łatwiej po-

(u nas), skąd znowu dalsze nowotwory, jak starocerkiewne *jęza* i nasza *jędza*. I nic podług nas słuszniejszego, jak zdanie Hermanna (Deut. Mythologie 60): „Die meisten Bestandteile von dem, was wir volkstümlichen Hexenglauben nennen, scheinen romanischen oder durch die romanische Welt vermittelten orientalischen Ursprunges zu sein“.

¹⁾ Jest wprawdzie także opinia, jakoby żreb był wyrazem tego samego pochodzenia, co rzeźba, rzaz, raz, ale to opinia, jak się nam wydaje, mylna, mylna tak ze stanowiska historycznego, jak i lingwistycznego. Sprawozdanie Akad. umiej. wydż. fil. styczeń 1904.

²⁾ Zob. Słownik Lindego.

³⁾ Słownik Lindego.

⁴⁾ Od brania wywodzi ten wyraz i prof. Berneker w swym *Slav. etymolog.* Wrtbch.

wziąć, aniżeli uzasadnić. Boć gdyby los zwał się po niemiecku *Lese* (porów. np. *Weinlese*), wtedy biera, bierka byłaby jego tłumaczeniem, tymczasem los zowie się po niemiecku *Los*, a tego wyrazu, nie mającego zresztą nic wspólnego z wyrazem *Lese*¹⁾ nikt nie mógł tłumaczyć na polszczyznę przez biera, bierka. Prawda, że *lesen* znaczy zbierać i czytać i że to zbieranie i czytanie ma związek ze zbieraniem i odczytywaniem losów, ale związek ten wykazali uczeni niemieccy dopiero w wieku XIX, wiedzieć więc tego w XVI przodkowie nasi nie mogli, a gdyby nawet wiedzieli, toby i tak niemieckiego losu przez wyraz biera, bierka tłumaczyć nie mogli, gdyż wyraz ten nigdy tego znaczenia nie miał i nie ma, a wyraz *lesen* nie tylko w wieku XVI, ale w ogóle w czasach historycznych z wrózeniem i losami nie miał już u Niemców, o ile nam wiadomo, zgoła żadnego związku. Jeżeliby więc mogła tutaj być mowa o jakimś tłumaczeniu, to trzebaby przypuścić, że to nastąpiło jeszcze wtedy, kiedy Niemcy byli poganami i los nazywali *Lese*. W takim razie miałyby nasza biera i tak sędziwą przeszłość za sobą, ale przypuszczenie to na wielce słabych stałoby nogach, bo najpierw niema zgoła żadnego dowodu, żeby los zwał się u Niemców *Lese*²⁾, a powtóre, na takiej stając podstawie, mogliśmy przypuścić, że i Rzymianie uczyli się od Niemców albo też Niemcy od Rzymian wrózenia z losów, gdyż łaciński wyraz *legere* ma pono także związek z wrózeniem i znaczy czytać, po niemiecku *lesen*, co przecież wydaje się być niedorzecznością. Przypuścić raczej należy, że te same manipulacje z losami u różnych ludów wywołały zupełnie niezawisłe te same pojęcia o rzeczy i takie same pod względem znaczenia wyrazy. Z tych przyczyn uważamy wyraz biera na oznaczenie losu za samodzielny wytwór słowiański, a zwłaszcza polski, gdyż posiada go nie tylko język nasz literacki, ale i ludowy, ten ostatni do chwili obecnej i to tak dobrze nad Rabą pod Karpatami, jak i w Kujawach ku Bałtykowi. U ludu nadrabskiego mianowicie istnieje podziśdzień gra, zwana „birki lub

¹⁾ Zob. Fr. Kluge. Deut. Etym. Wrtbch.

²⁾ Możliwe wprawdzie przypuścić, że nie wyraz *Lese*, ale *lesen* „zbierać i objaśniać, czytać losy“ przetłumaczyliśmy sobie przez *brać*, skąd potem już samodzielnie uformowaliśmy sobie rzeczownik *biera*, *bierka*, ale w takim razie, wydaje się nam, mielibyśmy dzisiaj, jak Niemcy *lesen*, tak my *brać* w znaczeniu *czytać*, a tego niema.

kury“, gra zapomocą grochu piechotnego, który się rzuca i chwytą, jak losy. Birki dzielą się na kury i popa, zwanego inaczej ciupem lub kogutem; kury od popów muszą się odróżniać kolorem¹⁾. Birka, nie bierka, bo w gwarze tej *e* przed *r* brzmi jak *i*: stąd także wybirki, wirzba i t. p. Uderza nas i to, że bierki te, jak przed wiekami na Rugii są różnokolorowe. Na Kujawach znowu (koło Głuszyna i Sadlna) grywają dzieci „w blirki“, podrzucając pewną ilość kamyków w górę i chwytając²⁾. Tutaj blirki, nie birki, ani bierki, gdyż tutaj, jak nad Rabą, *e* przed *r* brzmi, jak *i*, a nadto po *b* przed miękką samogłoską pojawia się *l*, co zresztą nic dziwnego, gdyż to jest właściwością naszego języka i wszystkich słowiańskich. Stąd Elbląg zamiast Elbiąg (niem. Elbing = Albing), Lublin zam. Lubin; stąd grobla, kropla i t. d., zamiast grobia, kropia. Ale bierki, losy słowiańskie, nie tylko były opatrzone znakami kolorowymi, jakby można wnioskować ze wzmianki, przytoczonej już wyżej z Saxona Gramatyka i z birki nadrabskiej; rosyjski wyraz birki, który dzisiaj oznacza kij z karbami, także same karby, a niegdyś niezawodnie oznaczał, jak u nas, los, świadczy wymownie, że na losach słowiańskich nie tylko były malowane znaki, ale i rżnięte. Z powodu karbów, jakie były na bierkach, Rosyanie przez podobieństwo każdy kij z karbami a i same karby zaczęli nazywać bierką, inaczej kij z karbami i karby nie byłyby do tej nazwy przysły.

Jak zaś żreb oznaczał nie tylko los, ale także kawał ziemi, otrzymany losem ze spadku lub przy kolonizacji, tak też rzecz ma się i z biera, bierką. Tego znaczenia biery, bierki dokumenta nie przekazują (może dlatego, żeśmy tych dokumentów dotąd niezbyt wiele zbadali), ale że i to znaczenie biera, bierka niegdyś istotnie miała, świadczą wymownie dotąd nazwy miejscowe jak Biery, wś. w skoczowskim na Śląsku austr.; jak Bierna (przymiotnik od biera z domyślnem niwa, dzielnica „niwa, dzielnica, pochodząca z podziału zapomocą biery“), wś. w bielskim; jak Birki, wś. w czehryńskim; jak Bircza (niegdyś przymiotnik od birka z domyślnym rzeczownikiem dzielnica, tj. dział) m. w dobromilskim; jak Birczuki (ludzie osiedleni na

¹⁾ Świętek Jan. Lud nadrabski 643—644.

²⁾ Kolberg O. Kujawy I. 228.

birkach, działach, jak Polesiuki, ludzie z Polesia, Pińszczuki, ludzie z Pińszczyzny i t. d.), wś. w ihumeńskim — i t. d.¹⁾.

Jak podnoszono czyli brano rzucone żreby lub biery i odczytywano, tak też brano czyli podnoszono rzucone k o b i e od chwili, jak wyraz k o b' wszedł w używanie w znaczeniu żrebia i biery, tj. losu. Ale czy wyraz k o b' miał i to także znaczenie? Wynika to już ze stosunku, jaki naszym zdaniem zachodził pomiędzy tym wyrazem, a wyrazem żreb, o czym już wyżej była mowa, ale nie brak i innych wskazówek, które za tem przemawiają.

Pocziwi Słoweńcy mają w swym języku czasownik k o b r a t i (1sza osoba l. p. k o b r a m) w znaczeniu „rzucać kostki“, a pierwotnie zapewne „losować“, tudzież rzeczownik męski k o b e r (2-gi przyp. l. p. k o b r a) i żeński k o b r a w znaczeniu „kostka“, a pierwotnie zapewne „los“. Prof. Berneker twierdzi²⁾, że Słoweńcy przyswoili sobie ten wyraz ze średnioniemczyzny, w której k o b e r n, k o v e r n znaczy „würfel“. Z k o b e r n zrobili — zdaniem jego — Słoweńcy k o b r a ć, od kobrać zaś poszły wyrazy k o b e r i k o b r a. Pozory przemawiają za tem, ale rzeczywistość może być inna. Przedewszystkiem trzeba zapytać skąd średnioniemczyzna do tego wyrazu przyszła, zapytać tem bardziej, że dwoistość formy k o b e r n i k o v e r n w tym samym dyalekcie wskazuje, że to wyraz w niemczyźnie przyswojony, a za przyswojeniem przemawia wymownie i to, że wyraz to, który niemieckiej etymologii nie ma, czyli że na podstawie dyalektów germańskich nie można go etymologicznie w dostatecznej mierze objaśnić. Skoro zaś wyraz to niemczyźnie pierwotnie obcy, to pytanie, skąd go niemczyzna wzięła, a pytanie to nasuwa odrazu myśl następującą:

Zamiast dzisiejszego „losować, ciągnąć los“ mówili Słowianie, a w szczególności Polacy „żreb brać“, od chwili zaś, jak wyraz k o b' począł zajmować miejsce wyrazu żreb, zaczęto naturalnie mówić „k o b' b r a ć“, z czego znowu całkiem naturalnym sposobem musiała z biegiem czasu powstać zbitka k o b r a ć, czasownik w znaczeniu „losowania, ciągnięcia losów, rzucania losów lub kostek“, od którego to znowu czasownika mogły się uformować rzeczowniki: żeński k o b i e r a (2-gi przyp.

¹⁾ Nazwy miejscowe czerpałem ze Słownika geograficznego.

²⁾ Dr. E. Berneker. Slav. etym. Wrtbch. 534.

kobiery) i męski kobier (2-gi przyp. kobiera) gdyż początkowo czasownik kobrać odmieniał się w czasie teraźniejszym niewątpliwie: koberę, koberzesz i t. d. „losuję, losujesz“ lub koberam, koberasz (porów. zbieram, zbierasz itd.). Gdy jednak pod wpływem bezokolicznika kobrać, zaczęto mówić kobrać, kobrasz i t. d., jak to dzisiaj mówią Słowacy, formy rzeczownikowe żeń. kobra, kobry, kobrze i t. d. zamiast dawniejszych: kobiera, kobiery, kobierze i t. d., tudzież męskie: kobier, kobra, kobru (kobrowi) i t. d. zamiast dawniejszych: kobier, kobiera, kobieru (kobierowi) stały się rzeczą nieuniknioną. Z kobier zrobili Niemcy kober, kover „kostka, los“, a z tego kobern, kovern „würfeln, losen“ — i historia wyrazów kobern, kovern staje się całkiem jasna i zrozumiała. Stwierdzić tego niezbitymi faktami niestety nie mogę; na dowód mogę tylko przytoczyć szereg nazw miejscowych, które, jak mi się zdaje, za tem przemawiają, żeśmy niegdyś wyraz kobra, kobier w znaczeniu „losu“ znali i to tak w tej późniejszej formie (kobra — kobry etc., kobier — kobra etc.), jak i dawniejszej (kobiera — kobiery etc., kobier — kobiera etc.); i że znano go także, może przez nas, a może jako własny wyraz na Rusi i Litwie. Oto niektóre z tych nazw:

1) Kobier, wś. w pow. pszczyńskim, a kobier = żreb = biera = narok, „dział, dzielnica, pochodząca w podziaku losem“.

2) Kobierno, wś. w nowomińskim. Pierwotnie przymiotnik (kobierno-a-e od kobier, kobiera) z domyślnem polem, miejsce, a więc dział, który otrzymano losem.

3) Kobierno (starsza forma zamiast Kobierno), wś. w krotoszyńskim.

4) Kobierno, folw. w kaliskim.

5) Kobiernice, wś. w białskim nad Sołą. Od kobiery poszła kobierna sc. niwa, „niwa nadana losem“ od czego rzeczownik kobiernica (jak od prawa lub lewa sc. ręka — prawica i lewica), „niwka kobierą nadana“, od tego zaś l. m. kobiernice „niwki, kobierą nadane“.

6) Kobierzyce, wś. w raciborskim. Kobierzyca zdrobnienie od kobiera, jak dziewica od dziewa, a więc „niwka kobierą nadana“, a Kobierzyce „niwki kobierą nadane“, jak żrebcze „niwy żrebczem nadane“.

7) Kobierzyn: a) wś. w wielickim; b) wś. w tarnowskim; c) dobra rycerskie w starogardzkim na Kaszubach. Kobierzyn pierwotnie przymiotnik od kobiera, jak matczyn (-a -o), ciotczyn (-a -o) i t. p. od matka, ciotka, z domyślnem narok dział, kawał ziemi nadany kobierą.

8) Kobrowce, wś. w lidzkim. Jak borowiec „człowiek zamieszkały w borach“, lasowiec „człowiek, osiadły w lasach“, tak kobrowiec „człowiek, osiadły na kobrach (kobierach), a kobrowce „ludzie, osiedleni na kobrach“, tj. działach, losem, kobrą rozdanych.

9) Kobrzyniec, dwie wsie (Stary i Nowy) w rypińskim. *Kobrzyn = kobierzyn „dział kobrą nadany, kobrzyniec zaś od kobrzyn „miejsce, gdzie były kobry tj. działy losem nadane jak lipiniec, dębowiec, jasioniec i t. d. „miejsce, gdzie były lipy, dęby, jesiony (jasiony)“.

10) Kobryn albo Kobryny przysiółek Lubelli w pow. żółkiewskim. Nazwa ruska (rusińska) = pol. *Kobrzyn.

11) Kobryniec, folw. w słuckim. Nazwa ruska (rusińska) = pol. Kobrzyniec.

12) Kobrynowo, wś. w zwinogrodzkim. Od wyrazu kobryn = żreb, biera, narok „dział, kawał ziemi“ poszedł przymiotnik kobrynów -a -o z domyślnem pole „pole, pochodzące z kobrynu, z działu zapomocą kobier); stąd i Kobrynowa Hrebla, tamże leżąca.

13) Kobryń, m. w województwie brzesko-litewskim, znane już w r. 1286. Nazwa pierwotnie niezawodnie ruska (rusińska) = pol. *Kobryń. Pierwotnie to przymiotnik (dzisiaj po polsku brzmiałoby to kobrzyni -a -e) z domyślnem dział, żreb, narok, kawał ziemi, pochodzący z nadania kobrą“, a więc dział narokowy, tyle, co kobierna, kobierno, kobrynowo. Podobnie jak obok kobryn mamy kobryń, tak obok żreb mamy żreb', obok koweł mamy koweł. Stąd zapewne: a) Kowłaki trzy wsie w wileńskim, tj. ludzie na kowłach „kawałach“, losem rozdzielonych osiedli; formacja taka sama, jak chłopak, wiatrak, Litwak, Rusak, Prusak, Ślązak i t. d.; b) Koweł, miasto wołyńskie (pierwotnie przymiotnik od koweł z domyślnem narok — dział, kawał ziemi, nadany kowłem, a więc „dział narokowy“); c) Kowluny, wś. w szawelskim (formacja ruska od Koweł, jak ruskie brechun, krykun. łyzun, łasun, pustun, wiszczun itp., a więc

„ludzie na kowłach, na działach osiedleni“; d) Kowliszki, zaść. w trockim, tyle, co „kawałki“.

14) Kobryń, rzeczka koło Obuchowa na Ukrainie, tego samego znaczenia i pochodzenia nazwa ruska, co Kobryń poprzednio objaśniony (pod 13). Rzeczka otrzymała nazwę oczywiście od zaginionej nad nią miejscowości tegoż imienia¹⁾.

Na losach słowiańskich, jak już wspomnieliśmy kilkakrotnie, były znaki: czary, liki, karby. Otóż rzucone losy brano i na te znaki u w a ż a n o (patrzano) czyli znaki te czytano, bo to właśnie jest pierwotne znaczenie wyrazu czyść, czytać²⁾. Ponieważ zaś czytanie to (patrzenie i spostrzeganie) polegało niejednokrotnie na policzeniu znaków, celem stwierdzenia, czy liczba wypadnie parzysta, czy nieparzysta, a i znaki na kijach do rachowania także miarkowano, aby je policzyć, więc też czytać ma dawniej także znaczenie liczenia. Dlatego to starosłow. czstą znaczy „rachuję“, czislo „liczba“, dlatego staropol. p o c z y t a ć kogo za co znaczy policzyć go zaco; dlatego góralskie p o c y t a ć owce znaczy dzisiaj jeszcze „policzyć owce“³⁾. Stądto i staropolski p o c z e t pewna liczba ludzi, a także r a c h u n e k, dlatego to jeszcze dzisiaj pisze się i mówi: „proszę mi wypłacić taką a taką kwotę na poczet kwoty mi należnej“.

W końcu niech mi jeszcze będzie wolno podziękować najserdeczniej p. Janowi Koczwarze, nauczycielowi gimnazjalnemu, który przy pracy niniejszej był mi wielce pomocny, czyniąc niejednokrotnie podług mych wskazówek poszukiwania leksykalne po dziełach, których nie mogłem mieć pod ręką.

¹⁾ Możliwość także przypuszczać, że nazwy ruskie Kobryń, Kobrynowo polegają na imieniu Kobryn (=starosłow. *Kobrynъ), ale o takim imieniu nic nie wiemy, a nazwy miejscowe, jak Kobryn, Kobryniec, Kobrowiec, Kobrzniec itd. stanowią przeciw takiemu przypuszczeniu przemawiają.

Przytoczone nazwy miejscowe czerpałem ze Słownika geograficznego.

²⁾ Dr. Berneker l. c.

³⁾ Sprawozdanie Komisji językowej Akad. Umiej. w Krakowie. t. III. 369.

Uzupełnienie.

(do str. 233).

1. Tego samego etymologicznego pochodzenia, co wieszcz, są w i e d ź m y, p o r u s k u w i d' m y, u n a s z e g o l u d u w i d' z m y¹⁾ pierwotnie tyle, co wieszczki, dzisiaj prawie to samo, co czarownice.

W r ó ż i w r ó ż k a wróżą jeszcze podziśdzień tak naszemu ludowi, jak i ruskiemu, a zarazem leczą i czarują²⁾.

2. Odwieczny n a r o k, używany podziśdzień u Chorwatów w znaczeniu „szczęście, dola“, żyje jeszcze i u nas do tej pory w mazurskiej mowie naszych międzyrzeckich bojarów (szlachty wieśniaczej). „Ta baba — powiadają tam — to na to przyście (na ten przykład) modli się tylko z n a r o k u“, co dzisiaj znaczy „z pozoru“, lecz niegdyś musiało znaczyć „z musu, z konieczności“, a więc „nie z własnej pobudki, nieszczerze, pozornie“, z czego wynika, że ta mazurska zagonowa szlachta знаła niegdyś n a r o k w znaczeniu „nakaz, mus, konieczność“³⁾.

U r o k zowie się w Kieleckim także u r z e k. Odczynia się tam urzeki następującem zamówieniem: „Świętą Zochfią trzy córecki miała: jedna pracka, drugą swacka, a trzecią po świecie chodziła, u r z e k i odcyniała. Odcyńże panienecko, i temu człowiekowi grzėsnemu (jeżeli się odczynia bydłeciu — „bydłeciu roгатemu“). Jeśliś chłopski u r z e k, wliźże pod cąpkę; jeśliś pański (oczywiście ma być: „panieński“, tj. dziewczęcy) u r z e k, wliźże pod warkoc; jeśliś kobiecy u r z e k wliźże pod chustkę“. Poczem guślarz odmawia trzy razy „Zdrowaś Marya“⁴⁾.

W Wielkopolsce u r o k zowie się także p r z y r o k⁵⁾.

3. Obok w i ł ó w i w i ł e k ludzkich, ziemskich byli niezawodnie w i ł o w i e n a d z i e m s c y, b o s c y i w i ł y, b o g i n i e — i to naszym zdaniem te same, które specyjalnemi imionami zowią się w czasach historycznych i prawie do chwili obecnej u Słowenów i Chorwatów R o j e n i c e, w r u s k i c h ź r ó d ł a c h R o ż a n i c e (co po polsku brzmiałoby R o d z e n i c e), gdyż były to

¹⁾ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. III. 30, 33.

²⁾ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. III. 50. Kolberg O. Przemyskie. 236, 237.

³⁾ X. A. Pleszczyński. Bojarzy międzyrzeccy. 48.

⁴⁾ Zbiór wiadomości do antropologii kraj. III. 51.

⁵⁾ Zbiór wiadomości do antrop. kraj. I. 22.

opiekunki rodzenia; a także u Czechów Sudičky, u Łużyczan Sudiczkę, u Słoweńców Sojenice, u Chorwatów Sujenice, u Serbów Sudnice, u Bułgarów Sużdenice (co po polsku brzmiałyby: Sędziczki, Sądnice, Sądzenice), gdyż one to naznaczały nowonarodzonemu dziecku bieg życia, przyszłe losy, wydawały o jego przyszłości sądy; stąd też zowią się u Bułgarów także Naręcznice, u Rusów Udjelnice (co po polsku brzmiałyby Narocznice, Udzielnice) od naroków, udziałów tj. losów, przeznaczeń, doli, która od ich postanowień zależała¹⁾.

4. Wyrazu ulica nie brak w tem samym znaczeniu, co u nas, w żadnym języku słowiańskim, z czego wynika, że to wyraz u Słowian bardzo stary, może praszłowiański i niepodobna go wywodzić od tatarskiego ułusa (część obozu), jak i od ula.

Na oznaczenie drogi, ulicy mieli Słowianie wiele innych wyrazów. W języku starosłowiańskim to samo znaczenie, co ulica, ma np. wyraz stьgna, ciekawy bardzo przez to, że, jak ulica, oznacza pierwotnie znak, ślad, co jeszcze najwyraźniej stwierdza język staropolski, w którym ściegno oznacza „trop, ślad“ (trop, ślad zwierząt, ludzi i t. d.). To też jeszcze u Twardowskiego czytamy: „Niech się ustraszą przeszłe interregna, Mokre krwią polską, pokazując ściegna“. A stąd także poszło i wyrażenie nasze ludowe do źgna w znaczeniu „do szczętu“, a pierwotnie „do znaku“, gdyż wyrażenie to powstało z dawniejszego do śćgna (=do ściegna). W związku z tym wyrazem jest i nasz ścieg, i starosłowiański stêg „vexillum“ (sztandar), a właściwie „znak“; w związku z tem nasza ścieżka i wyrażenie na ścieżaj, na roścież (=na rozścież); w związku z tem i ścigać (pierwotnie „iść za śladem“, jak śladować, prześladować, znaczyło pierwotnie „iść za śladami“²⁾), a także pościgi i wyścigi. A wszak to i ślad przyszedł w staropolszczyźnie do oznaczenia posiadłości (nieoznaczonej pierwotnie wielkości), że koło tych posiadłości czyniono ślady, lice tj. znaki, a w ślad za tymi znakami ulice, ujazdzy, drogi.

¹⁾ Zob. Dr. H. Máchal. Nákras slov. bájesloví. 76.

²⁾ To pierwotne znaczenie wyrazu śladować zachowuje lud nasz do tej pory: śladuje się tutaj złodzieja, wilka, dzika i t. d.

Mieliśmy i my niegdyś, jak mają Czesi podziśdzień, wyraz *cesta* w znaczeniu „droga“, „ulica“, wyraz oznaczający pierwotnie, jak *tor*, drogę utartą¹⁾. Stądto znowu ukraińskie *netry* „miejsca niedostępne“, a właściwie miejsca, do których niema utartych dróg, lub gdzie dotrzeć trudno²⁾.

5. *Obrąb*, inaczej *obręb*, oznacza dzisiaj u ludu naszego to samo, co *plac*, przejęty od kolonistów niemieckich, a więc siedlisko poszczególnego gospodarza, miejsce, zajęte przez jego budynki wraz z oborą, gumnem, sadem, ogrodem, wyłączając jednakże należące do niego pola, łąki i lasy³⁾. To znaczenie *obrębu* jest późne, ustaliło się dopiero w czasach indywidualnej małej własności, i to tam, gdzie siedliska poszczególnych właścicieli były gdzieindziej, a gdzieindziej ich posiadłości gospodarskie (pola, łąki). W czasach wspólnot rodowych i kolonizowania obszarów musiał *obrąb* obejmować całą posiadłość rodową i cały obszar oddany do użytkowania kolonistom, skoro mamy tyle miejscowości (wsi zwłaszcza), zwanych *Obrąb*, *Obręb*, *Obrębek* i t. p.⁴⁾ Nie brak także miejscowości, zwanych *Opole* (mamy znane miasto na Śląsku Górnym, wieś w pow. radymińskim, łeczyckim, pułtuskim, siedleckim, włodawskim)⁵⁾ lub *Osiek*, tych ostatnich zwłaszcza jest całe mnóstwo we wszystkich częściach dawnej Polski (w pow. błońskim, gostyńskim, łowickim, kolskim, będzińskim, olkuskim, sędmierskim i t. d.)⁶⁾, ale już nigdzie dzisiaj, o ile mi wiadomo, nie używa się wyrazu *opole* lub *osiek* w znaczeniu placu lub *obrębu*, w tem znaczeniu, w jakim go lud nasz używa. Widać, że wyrazy te wyszły z użycia, nim przyszła indywidualna własność ziemiska na mniejszą skalę.

Wyrąbane wzdłuż granic *obrębu*, *osieku*, *opola* drzewa składano niezawodnie wśród drzew po stronie zewnętrznej, którą opatrywano niekiedy zapewne także rowem i wałem, skutkiem czego posiadłość była zabezpieczona tak przed nie-

¹⁾ Dr. Berneker l. c.

²⁾ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. III. 110. „Utikaj na oczerety, na lisa, na bołota, na *netry*“ (Zamówienie choroby).

³⁾ Tak się rzecz ma np. w moich rodzinnych stronach (pow. tarnobrzeczki).

⁴⁾ Zob. Słownik geograficzny.

⁵⁾ Zob. Słownik geograficzny.

⁶⁾ Zob. Słownik geograficzny.

bezpiecznemi, dzikimi zwierzętami, jak i przed nieprzyjacielem. Jeżeli zasieczono w ten sposób i drogi, wiodące do posiadłości, powstawał z niej zasiek i stądto znowu miejscowości, choć niezbyt liczne tego nazwania¹⁾. Wiadomo, że zasiekami zwano u nas i obozy wojenne, w ten sposób ubezpieczone, ale tych nie mamy w tej chwili na myśli.

Jest także wiele miejscowości, zwanych U j a z d²⁾, z czego widać, że wyraz ten w czasach dawnych miał to samo znaczenie, co opole, obręb, osiek. Miejsce, objęte ujazdem w stosunku do posiadłości, nim nieobjętych, zwało się u j a z d o w o z domyślnym wyrazem miejsce (dzisiaj mówiłoby się u j a z d o w e s c. miejsce), las zaś lub grunt ujazdem objęty, zwał się u j a z d ó w s c. las lub grunt (dzisiaj zwałby się u j a z d o w y) a stąd znowu wiele miejscowości zwanych U j a z d o w o, U j a z d ó w³⁾. Mamy także miejscowości, zwane Ś l a d o w o, Ś l a d ó w⁴⁾, powstałe w ten sam sposób, z czego wynika, że ujazd, ślad stały niegdyś na równi z osiekiem, obrębem, polem.

Ale ślad, podobnie jak obręb, doczekał się czasów, kiedy własność indywidualna stanowiła nieraz taki obszar, jak łan albo i mniej, tak, że jedna i ta sama miejscowość poczęła obejmować po kilka i kilkanaście obrębów lub śladów, skutkiem czego nie brak też i takich miejscowości, które się zowią Obręby i Ślady⁵⁾. podobnie, jak są miejscowości zwane Biery, Birki, Kobryny i t. p.

Z czasem wyrażenia, jak obręb, osiek, opole, ujazd, ślad ustaliły się na oznaczenie posiadłości wogóle, a bez względu na jej wielkość, gdyż takie obręby, osieki, opola, ujazdy, ślady były z dawna nierównej objętości i bez względu na to, czy były obrabane, osieczone, opolone, opatrzone ujazdami lub śladami, czy też nie, gdyż z czasem powstały i takie własności, które obejmowały wiele osieków, obrębów i t. d., a nie były jako całość jedna osieczone, obrabane i t. d. Czyja więc posiadłość obejmowała wiele poszczególnych obrębów, osieków, opól, ujazdów, śladów, tego posiadłość czyli obrab, osiek,

¹⁾ Zob. Słownik geograficzny.

²⁾ Zob. Słownik geograficzny.

³⁾ Zob. Słownik geograficzny.

⁴⁾ Zob. Słownik geograficzny.

⁵⁾ Zob. Słownik geograficzny.

opole, ujazd, ślad mógł obejmować ogromną przestrzeń ¹⁾. Gdy zaś przyszło do podziału majątności, np. pomiędzy spadkobierców i ktoś otrzymał z dzielonej własności narok, żreb, biere, kobrę, kawał, koweł i t. d., obejmujący jedną tylko miejscowość, jego narok, żreb, biera, kobra, kawał, koweł i t. d. równał się zwyczajnemu obrębowi, osiekowi, opolu, ujazdowi, śladowi, obejmującemu jedną miejscowość; kto zaś przy takim podziale otrzymał własność, obejmującą kilka lub kilkanaście miejscowości, a więc kilka obrębów, osieków, opól, ujazdów, tego narok, żreb, biera, kobra i t. d. mogła dochodzić do niezwykłych rozmiarów. A przeciwnie — gdy przyszły czasy małej własności i w spadku otrzymał ktoś tylko jeden łąn, a nawet pół lub mniej, wtedy jego narok, żreb, biera, kobra i t. d. tylko takich była rozmiarów i taki też był jego obrąb, osiek, opole, ujazd, ślad. Ale tych czasów doczekał się już tylko obrąb, jak to już zauważyliśmy wyżej, a i ślad, który w Wielkopolsce dotrwał do ostatnich czasów, już to na oznaczenie łąnu, jużto kawałka gruntu nieoznaczonej bliżej wielkości ²⁾.

Oto przyczyna, dla której nasze naroki, żrebie, opola, ujazdy, ślady i t. d. co do swej objętości tak wielką w źródłach historycznych przedstawiają różnaitość. Historycy nasi łątowo oceniają, ile na całą tę sprawę moje wywody rzucają światła.

6. Z wywodami o znaczeniu wyrazów część i dola należy połączyć rzecz o znaczeniu wyrazu bóg, którego historia całkiem podobna, a bardzo ciekawa i pouczająca. Znaczenie dzisiejsze tego wyrazu nie jest bynajmniej pierwotnem, jak o tem pouczają już same języki słowiańskie.

U Słoweńców obok znaczenia dzisiejszego ma wyraz ten znaczenie „losu, doli“, o tym bowiem, na kogo los niełaskawy, powiadają tutaj, że „zlega boga vživa“, że „zażywa zlej doli“, a na Łużycach górnych z b o ژه znaczy „szczęście, pomyślność“. Ponieważ wyraz zboże powstał z wyrazu *zbóg (u Słoweńców nawet taki wyraz istnieje), a wyraz ten uformował się pod wpływem czasownika *z b o ژه ý ć w znaczeniu „szczęścić“, więc

¹⁾ Stąd też u j e z d (= pol. ujazd) oznacza się dzisiaj w języku rosyjskim p o w i a t.

²⁾ Kolberg O. w Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej. I. 23 i 28.

trzeba przypuścić, że wyraz bóg oznaczał niegdyś nie tylko „los, dołę“, ale także „pomyślność, szczęście“, zupełnie tak samo, jak wyraz część i szczęście w językach słowiańskich. Wnioskować dalej z tego można, że wyraz bóg oznaczał niegdyś także to samo, co część, szczęście, tj. dział, udział, który ktoś otrzymał przy podziale losem, a *bożyć, *zbożyć tyle, co pierwotnie *częścić i szczęścić, tj. dzielić i podzielić, udzielić losem. Taki dział stanowił majątność, bogactwo obdarowanego, więc też u Czechów i u nas w staropolszczyźnie zboże oznacza „majątność, bogactwo“, a u nas także tyle, co dzisiaj, zboże, gdyż produkty w zbożu stanowiły podstawę majątności rolnika, jak u pasterza bydło, skąd znowu na Łużycach Dolnych zboże oznacza „bydło“.

Od wyrazu bóg w znaczeniu „majątność, bogactwo“ (pierwotnie „dział“) poszedł przymiotnik bogaty w znaczeniu dzisiejszem, tudzież przymiotnik *bóg — boga — bogo (dzisiaj brzmiałoby to bogi — a — e), skąd znowu u-bogi (u znaczy tutaj tyle, co nie), co dosłownie znaczy „niebogaty, niezamożny“, a więc „biedny“ a nadto nieboga (rodzaj żeński od przymiotnika: *niebóg — nieboga — niebogo) dosłownie „biedna“ i rzeczownik niebo s z c z y k (=niebożczyk) pierwotnie „biedny“, wreszcie nie b o r a k (pierwotnie: nie b o ż o k) pierwotnie „biedny, a więc „nieszczęśliwy“.

Fakta te, całkiem widoczne z języków słowiańskich, znajdują jak najzupełniejsze potwierdzenie w językach pokrewnych, dawniejszych i dzisiejszych. Naukowo stwierdzono mianowicie ponad wszelką wątpliwość, że wyraz bóg pozostaje w najściślejszym, etymologicznym związku ze staroindyjskim wyrazem b h a j a t i „przydziela“, z wyrazem b h a g a s „przydzielający, pan“, a także „mienie, dobro, szczęście“, w aweskie z wyrazem b a g a — „dział, udział, los, pomyślność, szczęście“, a także „Bóg“; w staroperskim języku z wyrazem b a g a — w znaczeniu „pan“ i „Bóg“.

Początek wszystkiemu daje tedy czasownik *b h a j a m i „dzielić“, skąd potem dział, udział dany losem, potem los, szczęście, tudzież ten, co losem daje ludziom działy, udziały, szczęście — pan nad panami — Bóg.

7. Z domniemanym przez nas wyrazem *kobra w zna-

1) Dr. E. Berneker l. c.

czeniu „los“ nie ma nic wspólnego znana z historii naturalnej nasza k o b r a w znaczeniu „kamień wężowy“¹⁾, tudzież słoweńska k o b r a n k a, rodzaj żmii. Kobra ta i uformowana od niej kobranka to na niwie języków romańskich powstałe skrócenie wyrazu łacińskiego c o l u b r a „wąż“, jak poucza język portugalski, w którym c o b r a w znaczeniu „węża“ używa się do dziś dnia²⁾.

Pomiędzy nazwami miejscowemi, jak Kobier, Kobierno, Kobierzyn i t. d. nie wymieniliśmy nazwy Kobierniki, gdyż niema ona z nimi nic wspólnego. Kobierniki to w dawniejszej polszczyźnie ludzie, wyrabiający kobierce i stąd tego rodzaju nazwy miejscowe powstały zupełnie tak samo, jak Łągiewniki (ludzie co wyrabiali łągwie), jak Korabniki (ludzie wyrabiający korabie), jak Płowce (pływacy, żeglarze, tyle, co późniejsze z niemczyzny wzięte flisy. Po starosłow. płowць „żeglarz“ i t. d.³⁾.

8. Obok h a p „przypadek“ mamy w języku angielskim także wyraz happy „szczęśliwy“ („It is customary to wish ones friends a merry Christmas and a happy New-year“). Dlaczego zaś koń zowie się po angielsku h o b b y, a przypadek h a p, choć to ma być ten sam wyraz, wyjaśnienie znajdujemy w tem, że nie są to wyrazy w języku angielskim z jednego czasu i z jednego pochodzące źródła, choć są wspólnego pochodzenia etymologicznego: h a p łączy się ze staroislandzkim h a p p, a h o b b y z duńskim h o p p e. Porównaj zresztą szwabskie k o b „koń“ i fińskie h e p o „koń“. Łotyskie k i a w i j t i a „kobyłka“⁴⁾ jest niewątpliwie germańskiego pochodzenia i powstała z germańskiej formy h e w — (Litwini zwykli obce h = ch wymawiać, jak k, gdyż nie mają w swym języku dźwięku ch, a samogłoskę e wymawiają niekiedy jak ia).

9. Napotykania w gwarach polskich wyraz g u ł a w znaczeniu „wół“⁵⁾, jest niezawodnie tym samym wyrazem, co niemiecki G a u l, brzmiący w dawnej niemczyźnie G u l, a oznaczający niekiedy także „wołu“.

¹⁾ Zob. Słownik Lindego.

²⁾ W. Meyer-Lübke. Einführung in das Studium der romanischen Sprachwissenschaft. 114.

³⁾ Z Połowcami niema ta nazwa nic wspólnego.

⁴⁾ Weryho Wład. Podania łotewskie. 44.

⁵⁾ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. I. 67.

10. Włoski wyraz *c a b i e t t a, z czego w ustach polskich podług naszego zdania powstała kobieta, przybył do nas z Włoch, podobnie jak k i e p, ale nie przez Niemcy, jak k i e p, tylko wprost i to może dopiero z dworem królowej Bony, a jeżeli wcześniej, to zapewne z pierwszymi humanistami za czasów Kazimierza Jagiellończyka. To bezpośrednio przyswojenie w czasie stosunkowo dość późnym jest przyczyną, że tego wyrazu nie napotykamy zresztą w żadnym innym języku słowiańskim, a jeżeli jest, jak n. p. w języku ruskim, to przyswojony z polszczyzny; do Czech mógł być zanieśiony przez naszych dworzaków już w XVI wieku, kiedy to na tronie czeskim zasiadali Jagiellonowie, kiedy to między Polską a Czechami były tak ściśle i ożywione stosunki.

11. W domniemanym wyrazie ludowej łaciny *c a g g i a (=lud. łac. *c a b i a, *g a b i a, *g a v i a, *c a v i a, skąd klasyczne cavea, włoskie gabbia, hiszp. gavia, portugal. gavea, niem. Käfig itd.) oznaczyłem przez *ggi* dla braku odpowiedniej czcionki ten dźwięk spółgłoskowy, z którego w języku francuskim ż: cage, a we włoszczyźnie d-ż: gaggia.

12. Co się tyczy J e d z y, to przypuszczenie nasze, wyżej wypowiedziane, że na formację tego wyrazu w językach słowiańskich wpłynęło wyobrażenie o zjadaniu przez czarownice Jagobaby mięsa ludzkiego, stwierdza wymownie czeska nazwa J e d z y, a mianowicie J e d u - b a b a i J e z i n k a. Pierwsza nazwa mówi sama za siebie, a drugą rozumie także każdy, kto wie, że nasze staropolskie j e d z a (jadło, jedzenie) brzmiało po staroczesku j e z a, j i z a; Jezinka więc brzmiałaby po polsku Jedzynka. Ponieważ czeskiemu e odpowiada w polszczyźnie częstokroć ę (porów. czeskie: chřest, vězeň i t. p. = pol. chrzęst, więzień), a czeskiemu z odpowiada pol. dz (porówn. czeskie jedza), więc czeską nazwę *Jeza, Jezinka można było przekreślić na polską Jędza, Jędzynka co też mamy, a niewątpliwie drogą przez Czechy przyszły do nas powieści o tych Jaga-babach, Jaži-babach, Ježi-babach.